10 GR Warszawa, niedziela 4 września 1938 r. Nr 157 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Cierpliwość brytyjska na wyczerpaniu

Naród angielski żąda energicznej akcji na rzecz pokoju

Nastroje przeciw III-ej Rzeszy rosną z godziny na godzinę

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

LONDYN, 4.9. W związku z nagłym zaostrzeniem sytuacji czechosłowackiej po spotkaniu Hitlera z Henleinem w Berchtesgaden, tutejsze koła polityczne twierdzą, że **konflikt sudecki zbliża się szybko do swego punktu kulminacyjnego.**

Prasa powołuje się na **słowa min. wojny Hoore Belisha,** który oświadczył, że **w tej chwili istnieje tyleż szans na rzecz wojny, co na rzecz pokoju.**

Pogłoski nadchodzące z Berlina i Pragi mówią, że Hitler żąda **przyśpieszenia rokowań, że w Berchtesgaden poruszono sprawę plebiscytu** i że jeżeli w ciągu nadchodzącego tygodnia wysiłki lorda Runcimana nie dadzą konkretnych wyników — to **w mowie norymberskiej mogą paść akcenty, grożące kryzysem międzynarodowym.**

Wielkie wrażenie też wywołała tutaj pogłoska, że możliwym jest **zwrócenie się Niemców sudeckich z apelem do Hitlera o „wzięcie ich w opiekę".**

W opinii angielskiej zauważyć się daje **coraz silniejsze zdenerwowanie** wywołane napływającymi z Sudetów wiadomościami — to optymistycznymi, to znów skrajnie pesymistycznymi. **Nastroje antyniemieckie wzmagają się z każdym dniem.**

Anglicy otwarcie nazywają manewry niemieckie — zbrojnym szantażem wobec W. Brytanii i graniem na jej nerwach.

W klubach politycznych i związkach kombatantów, **mnożą się ataki na politykę lorda Halifaxa i Chamberlaina. Kancelaria królewska zasypywana jest petycjami i depeszami z całej Anglii, apelującymi o zaostrzenie kursu wobec Niemiec i podkreślającymi, że tylko mocna ręka W. Brytanii może utrwalić pokój na świecie.**

Honorowy przywódca konserwatystów, b. premier **Baldwin** odwiedził premiera Chamberlaina i oświadczył mu, że **jeśli partia konserwatywna, będąca obecnie u steru rządu, nie zdecyduje się na energiczne wystąpienie w obronie pokoju przeciw zbrojnym prowokacjom niemieckim, to podpisze tym samym na siebie wyrok śmierci, bowiem w przyszłych wyborach czeka ją niespotykana dotąd klęska, gdyż okręgi burzą się.**

Jednocześnie **na widownię wysuwa się coraz bardziej b. min. spr. zagr. Eden,** który wyrasta na przywódcę ostrego kursu przeciwniemieckiego.

Wszystko to wskazuje, że **cierpliwość angielska wyczerpała się** i w najbliższym czasie należy oczekiwać **energicznych wystąpień** obecnego rządu w sprawie sudeckiej. **(W)**

Sąsiedztwo więcej niż niebezpieczne

Alzacja i Lotaryngia

zalane propagandą hitlerowską

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 4.9. Z Alzacji i Lotaryngii donoszą, **że propaganda niemiecka zmierzająca do wywołania i utrwalenia w owych prowincjach nastrojów antyfrancuskich wzrasta w tempie zastraszającym.**

Ze Sztuttgartu, gdzie mieści się centrala wszechświatowej organizacji Niemców za granicą, płyną do Strassburga nielegalną drogą **wciąż nowe transporty propagandowej literatury niemieckiej, i znaczne zasiłki pieniężne, przeznaczone na akcję wywrotową.**

Alzatczycy i Lotaryńczycy są wprost zasypywani propagandą hitlerowską w postaci gazet, broszur i ulotek, dostarczanych legalnie przez pocztę, lub też nielegalnie wsuwaną do skrzynek. Komiwojeżerzy radiowych firm niemieckich ustawicznie nagabują mieszkańców pogranicza, proponując im nabycie **wysokowartościowych radioodbiorników za śmiesznie niską cenę rozłożoną w dodatku na długoterminowe raty.** Tych którzy ulegną namowom i nabędą jeden z takich aparatów, spotyka przykre rozczarowanie. **Radio nadaje bowiem dziwnym trafem wyłącznie antyfrancuskie audycje ze Sztuttgartu.**

W Strassburgu i na prowincji powstała ostatnio sieć kas **bezprocentowych, udzielających kredytu członkom organizacji prohitlerowskich.**

O natężeniu propagandy świadczy, że w Strasburgu i miastach prowincjonalnych, **nieznani sprawcy umieszczają na dachach domów głośniki radiowe, które późnym wieczorem lub nawet nocą nadają antyfrancuskie audycje ze Stuttgartu.** Doszło do tego, że **lojalni wobec Francji Alzatczycy i Lotaryńczycy zwrócili się do rządu francuskiego z prośbą o pomoc i opiekę przed terorem hitlerowskich agitatorów.**

Policja francuska aresztowała ostatnio 15 „turystów" z III. Rzeszy, którzy pod pozorem zwiedzania kraju **szkicowali poszczególne odcinki linii Maginota.** Jak twierdzą w Strassburgu w najbliższym czasie należy się spodziewać energicznych wystąpień władz francuskich celem ukrócenia podobnie złośliwej propagandy „sąsiedzkiej". **(Zast.)**

ROZSTAWIENIE GRACZY NA MECZ

Polonia—ŁKS

patrz str. 9

Ostrzeżenie z Fuldy

(h) W tych dniach dopiero otrzymaliśmy za pośrednictwem Katolickiej Agencji Prasowej pełny tekst listu pasterskiego episkopatu Trzeciej Rzeszy. Niezwykle mocno, stanowczo i zdecydowanie, acz z ogromną godnością, zredagowane orędzie to odbiega dość znacznie od skrótu, który swego czasu opublikowała cała prasa.

Biskupi niemieccy stwierdzają, że reżimowi Trzeciej Rzeszy idzie o „zatamowanie życia katolickiego, więcej: o zniszczenie Kościoła katolickiego w narodzie niemieckim, a nawet wykorzenienie chrześcijaństwa w ogóle i wprowadzenie wiary, która z prawdziwą wiarą Boga i chrześcijańską wiarą w życie pozagrobowe nie ma nic wspólnego". Episkopat Trzeciej Rzeszy podkreśla, że „toczy walkę nie przeciw narodowi i państwu, ale o naród i o państwo", przeciw tym, których musi uznać za wrogów swego narodu i stwierdza m. in., iż „może nie być w przyszłości szczytów górskich, których by nie pokonała stopa ludzka, wszystkie jednak czasy i ludy przerośnie Skała, której krzyża ją wieńczącego nie dotknie żaden zuchwalec bez stoczenia się w przepaść".

Do listu dołączona jest niezwykle charakterystyczna instrukcja, która zaleca zachowanie orędzia w tajemnicy i przechowywanie go, po zapoznaniu się z jego treścią przed publicznym odczytaniem, w miejscu bezpiecznym, poza obrębem budynku parafialnego. Instrukcja nakazuje dalej odczytanie listu z całym dostojeństwem, powagą i namaszczeniem, w sposób jasny i zrozumiały „każde słowo winno być wygłoszone z właściwym akcentem, aby list osiągnął pełną wartość" (damit das Schreiben zur vollen Geltung kommt").

Instrukcja ta charakteryzuje dobitnie stosunki panujące w Rzeszy i walkę, jaką musi dziś toczyć Kościół. Sam list jest przede wszystkim ostrzeżeniem rzuconym pod adresem obecnych rządców Niemiec przez najwyższy autorytet moralny kraju i upomnieniem próbującym nawrócić ich z błędnej drogi.

Czy odniesie pożądany skutek? — Co do tego nie łudzą się chyba nawet autorzy i nie to jest najważniejsze. Rzeczą najistotniejszą jest, że po raz pierwszy od niepamiętnych czasów Kościół wystąpił z tak wielką mocą przeciw niszczycielom wiary. W tym leży siła i znaczenie historyczne ostrzeżenia z Fuldy.

W razie konfliktu w Europie

Ameryka przystąpi do wojny

Nowe przemówienie min. Hulla

WASZYNGTON, 3.9. Podsekretarz stanu Hull wygłosił na konferencji prasowej pod adresem amerykańskiej opinii publicznej nowe ostrzeżenie, przeznaczone zresztą również dla zagranicy.

Powołując się na poprzednie enuncjacje Roosevelta oraz własne poprzednio już wypowiedziane słowa, Hull stwierdził, że stanowisko St. Zjednoczonych w niczym się nie zmieniło i że rząd St. Zjednoczonych nadal stoi na stanowisku, iż w razie ewentualnego konfliktu wojennego w Europie St. Zjednoczone nie pozostaną bierne.

Prasa amerykańska z naciskiem podkreśla, że aczkolwiek ambasador Kennedy nie wyjawił treści rozmów na Downing Street, pewną jest rzeczą, że pytano się go o stanowisko St. Zjednoczonych na wypadek konfliktu wojennego w Europie i że mowa Hulla stanowi poniekąd odpowiedź na to pytanie.

14 rannych

w katastrofie autobusowej

GDAŃSK, 4.9. Opodal miejscowości Pasewark na terytorium w. miasta zderzył się na przejeździe kolejowym autobus gdański z pociągiem wąskotorowej kolejki dojazdowej.

Spośród pasażerów autobusu 14 osób odniosło rany, w tym 5 ciężkie.

Autobus został doszczętnie zniszczony, zaś parowóz kolejki silnie uszkodzony.

W dniu srebrnych godów ze stolicą Arcybiskupią

List pasterski JE. ks. Kardynała Kakowskiego do młodzieży polskiej

„Większej ponadto pociechy nie mam, jeno, abym słyszał, że dziatki moje chodzą w prawdzie“ (111 Jan, 4). Tak zaczął swój list pasterski do młodzieży z okazji 25-lecia swych rządów w archidiecezji warszwskiej JE ks. kardynał Kakowski, biorąc jako motto słowa apostoła.

„Przychodzę do Was, moi młodzi przyjaciele ze słowami miłości. Nie masz w sercu moim ani goryczy, ani uprzedzenia, pragnę przemawiać do was, jak ojciec do synów, jak brat do braci“ — pisze arcypasterz stolicy, który dobrze poznał wady i zalety młodzieży, pracując nad kształceniem młodych serc i umysłów przez długie lata, najpierw jako kapelan, katecheta, później jako nauczyciel seminarium duchownego i wreszcie jako rektor Katolickiej Akademii Duchownej.

Cały list kardynała Kakowskiego tchnie głęboką, prawdziwie ojcowską miłością do młodych. Najpierw zwraca się do młodzieży akademickiej, z radością stwierdzając religijne nastroje panujące w tym młodym odłamie społeczeństwa. „Dzisiejsza młodzież akademicka stanęła po rycersku pod znakiem Chrystusa - Króla, któremu panowanie wywalcza na terenie akademickim“. Zawieszone krzyże w aulach wykładowych, tłumne rekolekcje, pielgrzymki do Częstochowy, ślubowania Jasnogórskie Z to są wszystko rzucające się w oczy przykłady, które cycytuje ks. kardynał.

„Z tego Waszego umiłowania Boga i Kościoła katolickiego spłyną na naród i państwo polskie nowe siły ożywcze i twórcze“.

Inne natomiast prądy i inne nastroje widzi Jego Eminencja w młodzieży wiejskiej. „Do młodzieży wiejskiej zaczął się wciskać prąd teologiczny, który usiłuje ją odwrócić od Kościoła katolickiego“. „Stało się to dla tego, że do chwalebnego dzieła podnoszenia młodzieży wiejskiej na wyższy poziom kultury dorwali się ci, którzy albo dostatecznego wykształcenia, albo danych do wychowania człowieka nie posiadają“ a poza tym jak mówi ks. kardynał: młodzież wiejską „usiłują różni prowodyrzy oderwać od religii, odwrócić od Kościoła i wepchnąć w szpony liberalizmu religijnego i bezbożnictwa“. „Agitacją przeciwko Bogu i Kościołowi, klerowi, można tylko zatruć i znieprawić duszę młodego wieśniaka, ale dać mu prawdziwe wychowanie można tylko przy pomocy religii“.

Z kolei w Swym liście pasterskim zwraca się Jego Eminencja do młodych robotników i rzemieślników. I tu z zadowoleniem stwierdza, że pomimo „knowań wrogich sił komunistycznych i bezbożniczych polska młodzież robotnicza stoi wytrwale przy Kościele katolickim“. Chociaż wróg „ducha narodu polskiego“ chciałby z warstwy pracującej fizycznie uczynić narzędzie do rozkładu społecznego i politycznego, usiłując odwrócić młodzież od Kościoła — to jednak ta młodzież nie daje się omamić jego hasłami i ideologią.

„Młodzieży robotnicza do Ciebie się zwracam z gorącym apelem: strzeż się obłudnych głosicieli komunizmu i bezbożnictwa“ — woła w swym liście ks. kardynał.

W dalszym ciągu rozstrząsając problemy młodzieżowe, Jego Eminencja stwierdza, że największą wadą dzisiejszego młodego pokolenia jest brak miłości wzajemnej, zgody. Zwalczające się wszędzie na każdym kroku partie, obozy, grupy i grupki stosują metody sprzeczne z normami etycznymi. Jeśli nie zakończą się te gorszące walki i spory to — zwraca się kardynał do młodzieży — „Nie tylko nie dojdziecie do celu, ale niezawodnie spowodujecie wzmocnienie sił wrogich kościołowi i Polsce“.

Oprócz tej głównej wady Jego Eminencja widzi ich jeszcze więcej. Nawołuje młodych, by nie stosowali na opak starego, polskiego przysłowia: „starzy do rady, młodzi do czynu“, by nie dali się wziąć na lep różnych haseł o konieczności zastąpienia starszych przez młode pokolenie.

Dalej tłumaczy młodym konieczność autorytetu. „Na pierwszym miejscu stoi autorytet Boży. Państwo nie oparte o religię musi się bez ustanku wikłać w trudności i zamęt wytwarzać i w łonie swoim i na szerokim świecie“.

Z kolei przestrzega arcypasterz stolicy młodzież przed przesadnym nacjonalizmem. Przestrzega przed tą teorią i doktryną „która chciałaby Twój szczery patriotyzm wypaczyć i zmienić na chorobliwy i wybujały nacjonalizm“. Przypomina tu słowa Ojca św., który powiedział:

„Przesadny nacjonalizm wznosi pomiędzy ludźmi bariery i jest przeciwny Bogu“... „Katolik mówi w credo: wierzę w Kościół katolicki, znaczy w powszechny. Powszechny, a nie nacjonalistyczny, nie rasistowski, nie separastyczny, nie idywidualistyczny, ale powszechny, uniwersalny“.

„Niech nikt jednak nie sądzi — pisze Jego Eminencja — jakoby stąd miało wynikać, że nie mamy bronić swoich praw narodowych, wytwarzać własnej odrębności narodowej, zabiegać o własne korzyści narodowe, lub, że mamy zezwalać, aby inny naród, czy inne opanowały nas narody czy to gospodarczo, czy to kulturalnie, czy to terytorialnie; stąd się nasuwa ten wniosek jedynie, że w walce o własne narodowe prawa nie powinna być zagubiona prawda katolicka i wypaczona chrześcijańska nasza tradycja‘.

Na zakończenie swego listu porusza JE kardynał Kakowski konieczność zdobywania wiedzy religijnej, która do tej pory była bardzo powierzchowna, nawet wśród warstw inteligencji.

„I jeszcze jedno — kończy arcypasterz — strzeżcie się posiewu nienawiści, gdyż nienawiść zdolna rodzić tylko nienawiść“.

„Niech młode pokolenie... żyje w słońcu i miłości i rozwija się i kwitnie i zdrowy owoc przynosi ojczyźnie“.

Powyższy list pasterski będzie odczytany z ambon w niedziele dnia 11 i 18 września br.

Turyści niemieccy propagują hitleryzm w Polsce

LWÓW, 4.9. Tegoroczne wakacje obfitowały w Małopolsce Wschodniej w liczne wycieczki, nawet kilkuosobowe, przybyłe z III. Rzeszy, wędrujące po koloniach niemieckich.

Do jednej z takich kolonii, a mianowicie Landestreu w powiecie kałuskim, przybyło trzech Niemców z Neuzelle, którzy kolonistom wychwalali stosunki panujące w Niemczech, dobrodziejstwa płynące z reżimu narodowo-socjalistycznego, oraz siłę, jaką daje ustrój Wielkich Niemiec

Zapasy mąki i kasz zgłaszać w urzędach skarbowych

Od poniedziałku, 5 bm. wchodzi w życie rozporządzenie p. ministra skarbu, które nakłada na właścicieli składów mąki i kasz (hurtowych) oraz właśc. sklepów detalicznych, obowiązek zgłoszenia właściwym starostwom grodzkim lub urzędom skarbowym posiadanych zapasów mąki i kasz, przy czym, o ile chodzi o hurtowników, należy zgłosić wszystkie zapasy, a handel detaliczny winien zgłosić swe zapasy wtedy, o ile posiada ponad 500 kg mąki i kasz.

W wypadku nieujawnienia posiadanych zapasów, mogą być one zajęte. W interesie posiadaczy wspomnianych artykułów leży, aby dopełnili swego obowiązku w terminie.

Zaznaczyć należy, że wszystkie transporty, znajdujące się w drodze, zainteresowani winni również ujawnić w składanych deklaracjach.

Deklaracje te winny być sporządzone w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach, z których jeden pozostanie w starostwie, a drugi, po właściwym oznakowaniu, będzie zwrócony zgłaszającemu zapasy.

Co usłyszymy z DWR w bieżącym tygodniu?

Program muzyczny przygotowany przez Polskie Radio na Doroczną Wystawę Radiową w tygodniu bieżącym od 4 do 10 września przedstawia się bogato i atrakcyjnie. Codziennie odbywać się będą w studio wystawowym dostępne dla publiczności koncerty muzyki poważnej i rozrywkowej. Koncerty te transmitowane będą również przez rozgłośnie dla słuchaczy całej Polski.

W niedzielę dnia 4 bm. o godz. 12.03 dyrygować będzie porankiem symfonicznym młoda, utalentowana dyrygentka Zofia Godlewska. Program obejmie muzykę polską. Od g. 18 do 20 „Podwieczorek“ przyniesie występy małej orkiestry P. R. pod dyrekcją Górzyńskiego, chóru P. R. oraz solistów: Lucyny Szczepańskiej, Mieczysława Fogga, Orzechowskiego, który wykona kilka melodii na wibrafonie oraz Henryka Ładosza w roli konferansjera.

W poniedziałek 5 bm. o godz. 17 muzyka taneczna w wykonaniu zespołu Pawła Rynasa; o godz. 21.10 mozaika muzyczna, w której wystąpią: Helena Kitajewicz, Konrad Żelechowski, trio gitarowe Zielińskiej oraz Jan Żyński i Rapacki przy 2 fortepianach.

Na wtorek (6 bm.) zapowiedziany jest obok muzyki tanecznej o godz. 17 w wykonaniu zespołu Wróblewskiego i Winowskiego, atrakcyjny koncert „Tylko dla dorosłych“. Udział wezmą: orkiestra P. R. pod dyrekcją Górzyńskiego, Mary Gabrielli, St. Witas i chór Juranda.

W środę 7 bm. odbędą się również dwa koncerty: jeden rozrywkowy, zawierający muzykę taneczną o godz. 17, drugi zaś o g. 21.10 koncert chopinowski, którego wykonawcą będzie wybitny pianista Zbigniew Drzewiecki.

W czwartek 8 bm. znajdą wszyscy miłą rozrywkę w koncercie, składającym się z tysiąca taktów muzyki w wykonaniu zespołu Stefana Rachonia. Tegoż dnia odbędzie się również o godz. 21.10 wieczór operetkowy w wykonani małej orkiestry P. R., sopranistki L. Szretterówny i tenora Mariana Demara.

W piątek 9 bm. zwraca specjalną uwagę wielki koncert pod zaciekawiającym tytułem: „Ploteczki na Wystawie“. Koncert ten składający się dwóch części: o godz. 19.30 i 21.10 wykonają: mała orkiestra P. R., Janina Godlewska i A. Bogucki. W przerwie nadana będzie rozmówka pt.: „Co słychać Kadziusiu“ w wykonaniu Jerzego Rolanda i Tadeusza Bocheńskiego.

Sobota 10 bm. przyniesie transmisję o g. 17 muzyki tanecznej w wykonaniu zespołu J. Smugi oraz o godz. 19 koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Kazimierza Engiarda, Haliny Zachert śpiewaczki, Tadeusza Łuczaja barytona i trio gitarowego braci Lisowskich.

Niemiec — polską ziemię sprzedał ukraińcom

BOHORODCZANY, 4.9. Majątek Bohorodczany swego czasu sprzedał hr. Schenneuborg, Niemiec mieszkający stale w Czechosłowacji, ukraińskiemu biskupowi ks. Chomyszynowi.

Na własność kapituły grecko-katolickiej przeszło 4.000 morgów ziemi ornej i 6.000 morgów lasu. Ks. biskup Chomyszyn wybudował olbrzymią cerkiew, 4 klasztory dla zakonnic ukraińskich.

Obecnie budowane są 4 gmachy na pomieszczenie zarządu dóbr oraz zarządu lasów.

Imperial otwiera sezon 1938/39

W tętniącym rozgwarze życia, wśród szalonej gonitwy, wymagającej nieustannego napięcia nerwów i ciągłej czujności, współczesny człowiek w chwili upragnionego wypoczynku jakże chętnie cofa się myślą w jasne, pogodne dni dzieciństwa, kiedy życie było dlań jeszcze tęczową zagadką. Z jaką radością chwyta książkę, w której może znaleźć echa własnych marzeń, porywów i przeżyć, zwłaszcza jeżeli książka ta tchnie niefałszowaną prawdą, szczerością uczucia i zdrowym humorem. Taką książką, w której jak w zwierciadle może człowiek dojrzały ujrzeć samego siebie, jest nieśmiertelne dzieło najświetniejszego humorysty świata Marka Twaina pt. „Przygody Tomka Sawyera“, które znalazły świetnego interpretatora w osobie O. Selznika, słynnego realizatora wielkiego filmu pod tymże tytułem. „Przygody Tomka Sawyera“ największy wyczyn współczesnej kinematografii, na które złożyły się genialny talent autora „Księcia i żebraka“ i fenomenalna intuicja realizatora „Davida Coperfielda“, otworzy we wtorek nadchodzący dn. 6 bm. wielki sezon 1938-39 w kinie „Imperial“, Marszałkowska 56 pod nowym zarządem i po gruntownym odnowieniu.

(K.)

Uczył pracować, miłować Boga i Ojczyznę

Zmarł człowiek zacny

którego czyn przetrwa ludzkie życie

Prosta, żołnierska trumna przygina ku ziemi plecy sześciu robotników. Nogi grzęzną w piachu, ramiona cierpną, ale nie oddadzą jej, nie złożą na karawanie. Własnymi rękami położą do grobu tego, który był najlepszym ojcem i najsprawiedliwszym zwierzchnikiem.

Parotysięczny tłum długim wężem rozwija się na wiejskiej drodze. Idą zgnębieni, jedni zapłakani, inni surową maską chcą pokryć ból. Oto niedawno jeszcze, zaledwie kilka dni temu zanosili swe ciężko zarobione grosze zamawiając msze św., dziesiątki mszy św., by ubłagać Boga o zdrowie dla swego chlebodawcy. Ale Bóg chciał inaczej.

Nie mogę jeszcze w to uwierzyć... Gdy jak co rano przyjdą na kopalnię nie zobaczą uśmiechniętej, zawsze opanowanej i budzącej ufność twarzy inż. Łozińskiego. Pełno go było wszędzie na wszystkich robotach. Chociaż był naczelnym dyrektorem sam wglądał we wszystkie sprawy. Sam świecąc zawsze przykładem nauczył swych robotników pracy, ukochania ojczyzny i Boga. Dzięki niemu paruset ludzi rok rocznie znajduje zatrudnienie.

Dawniej na tych piaszczystych, nieurodzajnych ziemiach zamieszkiwanych przez małorolnych gnieździła się nędza. Ręce do roboty były, ale nie było gdzie i czym pracować. W kilka lat po wojnie przybywa tu inż. Bohdan Łoziński. Człowiek, którego myślą przewodnią przez całe życie było szukanie niewyzyskanego terenu pracy i tworzenie coraz to nowych placówek kulturalnych. W poszukiwaniach swoich trafia do Smardzewic (ziemi opoczyńskiej), gdzie znajduje złoża piasku kwarcowego. Jego żelazna wola, nieugięta wytrwałość i wiara w pomoc Bożą pozwoliły mu zwalczyć wszystkie piętrzące się trudności i stworzyć tu kopalnię pod nazwą „Biała Góra“. Dziś kopalnia ta rozwozi rocznie kilka tysięcy wagonów piasku białogórskiego, dzięki czemu ustał prawie całkowicie import z zagranicy.

Naukę i doświadczenie w ciężkiej pracy jaką prowadzi, zdobył jeszcze w Rosji, gdzie był dyrektorem kopalni azbestu i złota na Uralu. Tam prócz rozwinięcia kopalni poświęcał wiele pracy nad podniesieniem kulturalnym mas pracujących. Buduje nowe koszary na miejsce starych. Buduje szpital, urządza łaźnię, umywalnie, dla prawosławnych robotników stawia cerkiew. Na pół dzikie, pierwotne bytowanie koszarowe dzięki niemu przeobraziło się w normalne życie społeczeństwa robotniczego w kulturalnym ośrodku. A przy tym podnosi produkcję do maksimum zyskując sobie imię dobrego administratora i kupca. Kopalnia ta była żywą propagandą polskiej przedsiębiorczości imponującej rosyjskiemu społeczeństwu i podnoszącej znaczenie imienia polskiego w latach niewoli.

Dziś za jego trumną idzie olbrzymi tłum robotniczy. Idzie temu wielkiemu człowiekowi oddać ostatnią już przysługę. Na parafialnym cmentarzu stanęli kołem, ze łzami w oczach patrząc jak drewniana trumna z łoskotem zsuwa się w dół.

Ale nie tylko robotniczy lud tu przyszedł. Od codziennych szarych ubrań odbijają się błękitem niebieskie mundury. Stoją w zwartej grupie, wyprostowani, na baczność — po żołniersku żegnają kolegę. Bo w trudach i walkach wojennych kolegą im był ten co odchodzi.

W 1918 r. aresztują go władze bolszewickie na Uralu i osadzają w Ekaterynburgu, gdzie grozi mu rozstrzelanie. Burzliwa interwencja robotników zmusza władzę do zwolnienia go w ciągu 24 godzin. Bezpośrednio po wyjściu na wolność inż. Łoziński powraca do tegoż więzienia dobrowolnie, aby rozdać między byłych współwięźniów posiadane przy sobie sumę pieniężną, składając kaucję za jednego z towarzyszy niedoli, któremu groziła kara śmierci.

Niedługo później, dowiedziawszy się, iż na Uralu tworzą się polskie formacje wstępuje do nich jako prosty żołnierz. W szeregach pierwszego pułku strzelców polskich im. T. Kościuszki bierze udział we wszystkich bojach na froncie ufimskim. Po wycofaniu się pierwszego pułku do Nowonikołajewska dowódca piątej dywizji płk Rymsza wyróżnia go misją na daleki wschód celem zorganizowania przy stacji Echo, bazy dla wojska polskiego, dążącego z Rosji ku ojczyźnie.

Świeżą mogiłę pokrywają stosy wieńców. Jesienne blade kwiaty mieszają się z żałobnymi wstęgami. „Idź z Bogiem i czekaj na nas“ — jakiś bezimienny napis przy wielkiej wiązance kwiatów wyraża myśli, zebranego tu tłumu.

W milczący tłum padają urywane mocne słowa. Prof. Dziubałtowski wspomina życie i zasługi śp. inż. Łozińskiego, który „w kierowanych przez siebie placówkach przemysłowych widział środek dostarczania pracy i chleba masom przeludnionej wsi polskiej“.

„Żołnierzu Błękitny!“ — mjr Wł. Sikorski żegna swego druha i przyjaciela. „Porzuciwszy zaszczyty i wysokie stanowiska wszedłeś w szeregi żołnierskie, gdzie byłeś wzorem karności wojskowej. Gdybyś żył w Polsce Jagiellonów to sława wyniosła by twój hetmański czyn żołnierza — w pokolenia. Bo hetmaniłeś nam duchem i sercem ofiarnym choć byłeś tylko prostym, błękitnym żołnierzem!“

Z. HERNICZEK

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

Fraszki

Qui vivra — verra

Zapewniał Führer cały świat:
„Hitleryzm przetrwa... 1000 lat!“
i dodał zaraz: „Jeśli kto
nie wierzy — niechaj sprawdzi to!“

Mała rzecz...

Niemiec z Włochem dwa bratanki.
Mają działa, mają tanki
Mają wszystko, co im trzeba —
prócz pieniędzy i... prócz chleba.

Wierszyk aktualny

Autor pisał przez noc całą
cenzor ubrał to na biało,
myśląc, że się nikt nie dowie
jeśli prasa nic nie powie.

Jednomyślność

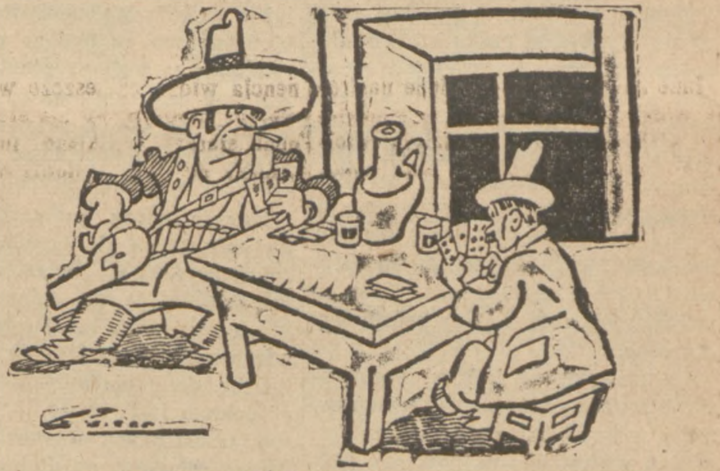
Nie ma opozycji, zbędne tu debaty,
Wszyscy są za rządem, choć... nie wszyscy za tym

O pewnej gazecie polskiej

Ma wspaniałe informacje,
gdy chodzi o... licytacje.

GRYF

Poker w Pampasach



— Mam cztery asy.
— A ja mam rewolwer!
— No, toś ty wygrał!

Na naszej osi

Kurtyna w górę

Skończył się wreszcie jałowy, martwy okres wakacyjny. Widzę w tej chwili oczami duszy przerażenie, jakie maluje się na waszych twarzach, o najmilsi. Nie martwcie się, nie będę zestawiał bilansu plotek, kaczek, intryg, siucht, anegdot, tajemnic stanu wyssanych z tłustych, brudnawych palców opasłych facecjonistów; nie będę śpiewał łabędziej pieśni umykającym kanikułom, które wedle proroczej misji pewnego poważnego pisma wychodzącego w Rykach miały być brzemienne w groźne konflikty społeczne.

Nie będę, bo zresztą zainteresowania moje koncentrują się zgoła gdzie indziej.

Zaczął się przecie sezon teatralny. W Operze grozi strajk pracowników, którym nowa dyrekcja proponuje gaże w wysokości 60—80 zł miesięcznie, w Filharmonii dyrygenci łamią któreś tam z rzędu połeczki przy cierpliwych pulpitach, w teatrach stołecznych i prowincjonalnych na gwałt uzupełnia się zespoły, reżyserzy, inspicjenci, dekoratorzy, artyści uwijają się gorączkowo za kulisami, zapinając sztuki na ostatnie guziki i tylko kierownicy literaccy i dyrektorzy mają kłopoty z repertuarem.

Bo jakże tu dogodzić melomanom i całej tej wybrednej publiczności, której upodobania zmieniają się niemal codziennie? Repertuar zagraniczny — źle, krajowy — też nie dobrze, bo w czymże tu wybierać? Czyż zresztą na wielkiej arenie życia nie podziwiamy tych wszystkich polskich sztuk znanych nam skądinąd z desek scenicznych?

Toż to najlepszą, prawdziwą niespodzianką było zwolnienie od konfiskaty uchwały NKW Stronnictwa Ludowego. Zaczarowane koło biernych widzów aż oniemiało z podziwu. Rozumiem jeszcze, że wodzowie pism ściśle i bezpośrednio związanych z reżimem byli tak wpatrzeni w plenerowe widowiska rozgrywające się właśnie na placu św. Marka w Rzymie i na Hitlerjugendstrasse w Norymberdze, że po prostu ani samej uchwały, ani decyzji władz administracyjnych nie zauważyli. Rozumiem również, że na innym ponoć biegunie stojący panowie zajęci reżyserowaniem arcyzabawnej krotochwili „Żyd w beczce“ mogli przeoczyć tekst rezolucji, rozumiem, że „Czas“ żyjący wspomnieniami bezpowrotnej przeszłości, ujrzał nagle Kuprina i JAMĘ między dołem a górą ludowców, ale żeby tamten wybitny publicysta, kruszący kopię w obronie towarzyszy całego świata, mający w herbie płonącą czerwień, a w ociekającym krwawym atramentem piórze gromki zew do ludu roboczego, poprzestał na zacytowaniu kilku ideowo i politycznie obcych głosów — to już doprawdy zaliczyć tylko można na karb Tajemnicy Przystanku przy... ul. Wareckiej.

Ha! Nie na próżno mówią ludzie, że pańskie oko konia tuczy. Poczekamy więc co nam obwieści donośny MEK redaktora naczelnego, który bawi ponoć na urlopie politycznym.

W zaczarowanym kole widzów nie brakło oczywiście i głupiego Maciusia, który ni stąd ni zowąd wyrwał się z jaskółki wileńskiej i rodzimym, narodowym głosem ocenił, iż „góra Str. Ludowego znajdzie wspólny język z górą reżimu, bo podobieństwa używanych fartuszków przez obie strony ułatwi niejedno“. Tak jest. Nie tylko zresztą fartuszków, bo i młotów i gwiazd pięcioramiennych i hieroglifów żydowskich i jarmułek też.

Och, drodzy moi, czy potraficie sobie wyobrazić, idąc śladami myśli „Głosu Narodowego“ gen. Składkowskiego i marszałka Rataja (bardzo panów przepraszam) w jarmułkach i czarnych surdutach obcierających sobie wzajemnie łzy końcami fartuszków? Wiele dałbym za takie widowisko. Sądzę, że i wy również.

Zaiste nie łatwo jest dobrać odpowiedni repertuar. Bo to zresztą i naszym dramaturgom brak konceptu. Wciąż szukają obcych wzorów. Taki p. Nowaczyński, który w Narodowym Divadle w Pradze oklaskiwał „Sprzedaną narzeczoną“ i pisał hymny pochwalne na cześć bratniego narodu czeskiego, teraz sprzedaje za cenę spokoju(?) Sudety p. Henleinowi i jego opiekunom i deklaruje w liście do p. Studnickiego gorący podziw dla programu progermańskiego. Ecce homo!

Swoją drogą uderzającym jest związek, jaki zachodzi między sztuką a polityką. W Londynie wielkim powodzeniem cieszy się farsa „Good night, Mr. H.“ (dobranoc, panie H) i właśnie — kilku ministrów angielskich zażądało zdecydowanej polityki i zmiany kursu w stosunku do Niemiec; w Paryżu grają „Aux armes“! (Do broni!) i p. Daladier wprowadza dekret o dodatkowych godzinach pracy na rzecz zbrojeń; w Moskwie nie zdjęto jeszcze z afisza „Spisku na cara“ i właśnie Stalin uległ wypadkowi samochodowemu, a w Berlinie... w Berlinie publiczność ćwiczy w tej chwili zbiorowe okrzyki — „Ein Volk, ein Reich, ein ef“ i nie ma w ogóle czasu chodzić do teatru‘.

Dobrze więc, że u nas zaczął się wreszcie prawdziwy sezon teatralny. Wyrażając na tym miejscu opinię ogółu, proponuję na inaugurację sezonu „Wesele“. Pod jednym atoli warunkiem publiczność dokona przeróbki tekstu w tym sensie, że Jasiek w ostatniej scenie znajdzie złoty róg i — zagra.

Sądzę, że i spadkobiercy Wyspiańskiego zgodzą się na to niewinne zresztę zaktualizowanie wspaniałego dramatu.

Ludzie też wreszcie chcą mieć głos, nie?

Więc, panowie statyści, panie inspicjencie i wy, szanowna publiczności lornetująca zalotnie z loży, rozparta wygodnie w pierwszych rzędach krzeseł i niecierpliwie tupiąca na galerii, uwaga!

Hallo, Kurtyna w górę. Zaczynamy.

Z. SZUMSKI

Podniesienie podatku dochodowego w Niemczech

Ratując przemysł — gubią markę

Za 3 miliardy mk bonów wypuściła III Rzesza

KOPENHAGA, 3.9. Prasa gospodarcza szwedzka poświęca wiele uwagi ostatniej mowie królewieckiej min. gospodarki Rzeszy Funka.

W mowie tej min. Funk oświadczył m. in.:

„Narodowo-socjalistyczne kierownictwo gospodarcze nigdy nie pozwoli na to, by jakiekolwiek trudności w sfinansowaniu wielkich zadań gospodarczych poważnie zagroziły wykonaniu tych zadań. Gdzie by takie trudności wystąpiły, będą one szybko i radykalnie usunięte, nawet, jeśliby trzeba było przy tym zmienić metodę lub system, który okazał się nie celowym, lub co najmniej nie odpowiednim dla danej chwili. W polityce gospodarczej trzeba zawsze postępować dynamicznie, nie wolno wiązać się dogmatami lub systemami".

Opinia i prasa zagraniczna przyjęła te słowa jako aluzję do możliwości ponownej rewizji systemu finansowania wydatków państwowych, przyjętego przez Rzeszę pod naciskiem prezesa Reichsbanku — Schachta, na wiosnę br.

Postanowiono wtedy zaniechać wydawania „Sonderwechsli", mogących być dyskontowanymi przez Bank Rzeszy, wydawanych w nieograniczonych ilościach. Zamiast tych „Sonderweksli" dostawy państwowe opłacane być miały gotówką lub tzw. „Lieferschatzami", bonami skarbowymi o terminie 6-miesięcznym, nie podlegającymi prolongacie i nie korzystającymi z redyskonta w Banku Rzeszy.

W praktyce oznaczało to, że odtąd inwestycje państwowe będą mogły być finansowane jedynie z bieżących wpływów skarbowych i z sum, jakie da się uzyskać na rynku kredytu długoterminowego. Pozostał jedynie okres przejściowy, sześciomiesięczny (termin płatności pierwszych Lieferschätze), kiedy inwestycje mogły być finansowane na kredyt, ale już tylko w maksymalnej sumie 3 miliardów na 6 miesięcy. Z sumy tej dotąd emitowano około 2 miliardy, tzn. że do upływu terminu 6-miesięcznego, tj. do 30 września br., cała ta suma będzie wyczerpana.

Ograniczenie wydatków państwowych spowodowało zmniejszenie płynności przemysłu, pracującego dziś przede wszystkim na potrzeby państwa i jego zbrojeń. Jednak na przyszłość sytuacja zapowiada się jeszcze gorzej, gdyż z chwilą nadejścia terminu płatności pierwszych Lieferschätze — termin ten wypada w październiku — Rzesza będzie jeszcze bardziej ograniczona w swych możliwościach kredytowych.

Wielkie banki nie będą mogły zastąpić skarbu Rzeszy w finansowaniu przemysłu. Już ostatnie zestawienie miesięczne wykazały spadek pogotowia gotówkowego w bankach, przy równoczesnym gwałtownym wzroście portfelu papierów państwowych (tj. „Lieferschatzów", których nie można zredyskontować w Banku Rzeszy). **Od 1 lipca do pierwszego sierpnia portfel ten wzrósł w samych tylko pięciu wielkich bankach berlińskich o 126 miln. mk, we wszystkich instytucjach kredytowych Niemiec o 450 mil. mk.** Jeśli uwzględnić, że liczby te odnoszą się do sytuacji przed ostatnim załamaniem kursów giełdowych i przed spowodowaną tym załamaniem interwencją na giełdzie, która również unieruchomiła spore fundusze, to staje się jasnym, że banki nie mgły wziąć na siebie dalszego finansowania ekspansji przemysłu.

Tymczasem o ograniczeniu wydatków mowy nie ma.

Państwo nie może, ze względu na utrzymanie koniunktury, nagle wstrzymać finansowanych przez się dotąd prac nad dozbrojeniem, rozbudową sieci komunikacyjnej, zakładów, związanych z walką o autarkię itd.

Spróbowano podnieść podatki. **Podniesiono podatek od dochodów spółek akcyjnych z 30 na 40 proc.** Rzesza przejęła część wpływów podatkowych, które dotąd przypadały gminom i „krajom". **Dodatkowe wpływy, osiągnięte w ten sposób sięgają 900 miln. mk. Rozpoczęto nową kampanię za dalszymi podwyżkami podatków.** Wywołało to jednak tak przygnębiające wrażenie w kołach gospodarczych, że ministerstwo skarbu Rzeszy było zmuszone wydać dementi, zaprzeczające jakoby istniały plany dalszych podwyżek podatków. **W tak trudnej sytuacji mogą się rodzić plany powrotu do dawnej praktyki. Aluzje min. Funka odnoszą się prawdopodobnie do takich właśnie planów.**

Odwrót od nowej polityki mógłby się dokonać po prostu przez dopuszczenie nowych „Lieferschaetze" do dyskonta w Banku Rzeszy i zniesienie ograniczeń ich emisji. Zrównałoby to je, praktycznie rzecz biorąc, z dawnymi „Sonderwekslami".

Ostatnie doniesienia prasy o załamywaniu się podstaw finansowych Trzeciej Rzeszy i pojawieniu się wielkich ilości nowych banknotów na rynku wewnętrznym i o panice wśród ludności wiąże się ściśle z koniecznością dyskonta „Lieferschatzów" przez Bank Rzeszy.

Fakty te wyraźnie wskazują, że plan dra H. Schachta załamuje się, co wywołuje osłabioną jego pozycję i prawdopodobieństwo ustąpienie.

(Wr)

Od warsztatu do warsztatu

„Kwiat czeladników" — na wędrówce rzemieślniczej po Polsce

Realizując projekt Związku Izb Rzemieślniczych wznowienia tradycyjnych wędrówek czeladniczych — Izba Rzemieślnicza w Toruniu zorganizowała pierwszą wędrówkę tego rodzaju w odrodzonej Polsce.

Izba toruńska wybrała i przygotowała spośród 500 zgłoszonych tylko garstkę „kwiat czeladników", będąc pewna, że nie przyniosą ujmy rzemiosłu poznańskiemu.

Wyruszyli oni 11 lipca br. na wędrówkę, by pogłębić swe fachowe wiadomości, by poznać technikę pracy w całej Polsce, wreszcie, by podzielić się swymi zdobyczami oraz wnieść kulturę tam, gdzie nie sięga jeszcze ona poziomowi ogólnemu.

Dla najwytrwalszego czeladnika wyznaczono nagrodę.

1½ galona benzyny na samochód prywatny w Japonii

Ze względu na oszczędności wojenne, w Japonii wolno obecnie używać dziennie taksówkom ok. 5½ galonów benzyny, samochodom zaś prywatnym tylko 1½ galona.

Nie ma handlu dozorstwami

3 miesiące aresztu

za nieprzestrzeganie układu zbiorowego

Inspekcja pracy I okręgu w Warszawie, na skutek starań chrześcijańskiego związku dozorców domowych, przeprowadza kontrolę warunków pracy dozorców domowych, stanu sanitarnego ich mieszkań służbowych, w sprawie urlopów, książeczek obrachunkowych itp.

Stwierdzono w wielu wypadkach, że właściciele nieruchomości nie płacili dozorcom pensji według orzeczenia Naczelnej Komisji Rozjemczej, nie udzielali urlopów, a stan sanitarny mieszkań niedostateczny, dlatego też pociągnięto ich do odpowiedzialności karno-administracyjnej. Odpowiadać oni będą z art. 59 prawa o wykroczeniach, który przewiduje karę do 3.000 zł grzywny lub do 3 miesięcy aresztu.

Ponadto, jak dowiadujemy się, kwestia handlu posadami dozorców jest rozwiązana. Od dnia 1 lipca br. dozorcą domowym może być tylko osoba, która została skierowana na wolne miejsce przez Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy lub Społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy. Biuro takie, zatwierdzone przez komisariat rządu, funkcjonuje przy ul. Kredytowej 14. Przez wprowadzenie zasady tej, tym samym ulegnie likwidacji handel dozorstwami, bowiem nie dozwolone jest pośrednictwo osób prywatnych które tego rodzaju transakcje przeprowadzały. Umowy, na zasadzie których osoby przyjęto do pracy z pominięciem wymienionego urzędu lub biura — są nieważne.

Rolnictwo warsztatem wielkich możliwości

Obok zbiorów zbóż — musi rozwinąć się hodowla, warzywnictwo i owocarstwo

Podatek od mąki i kasz w wysokości 3 zł od 100 kg wchodzi w życie już w najbliższy poniedziałek tj. 5 bm., obrócony ma on być na premie dla rolników, co wpłynie z kolei na podniesienie ceny zbóż na rynku krajowym, a tym samym przyczyni się do zwiększenia opłacalności produkcji rolniczej w chwili obecnej.

Patrząc jednak w przyszłość nie możemy oprzeć się wrażeniu, że produkcja rolnicza nie jest racjonalnie zorganizowaną, że dla osiągnięcia lepszych rezultatów należałoby przestawić produkcję rolniczą na inne tory.

Dziś dla rolnika najważniejszym produktem jest zboże i ziemniaki, tymczasem nawet organizacje gospodarcze rolników, od dłuższego czasu nawołują do propagowania wśród włościan zmiany systemu produkcji rolnej ze zbożowej, na hodowlaną, warzywniczą, jeśli chodzi o własność rolną położoną w pobliżu wielkich miast, wreszcie uprawy lnu i konopi oraz na produkcję owocarską.

W każdym gospodarstwie powinien obsianym być pewien obszar warzyw, w każdym gospodarstwie — len, ogród owocowy, oprócz krów, winna się znaleźć trzoda tj. owce dające wielokrotny dochód rolnikowi, już to pod postacią mleka na specjalnego rodzaju sery, już to przez coroczny (dwukrotny) zbiór wełny, dotychczas sprowadzanej przeważnie z rynków angielskich przez Amsterdam oraz na mięsa. Len uniezależnia nas częściowo od przymusu sprowadzania z zagranicy wielkich ilości bawełny. Część wyrobów bawełnianych, jak wykazały z pomyślnym wynikiem przeprowadzone próby, zastępuje świetnie len, produkcji krajowej. Owocarstwo daje również doskonałe wyniki już to pod postacią sprzedawanych owoców w stanie surowym, bądź też w postaci przetworów owocowych. W Czechosłowacji np. przy każdej gminie wiejskiej istnieją od lat świetnie zorganizowane spółdzielcze przetwórnie owocowe, w których rolnicy okręgów dalej położonych od centrów wielkomiejskich przerabiają na konserwy i marmelady, dużo lepiej kalkulujące się aniżeli owoce w stanie surowym.

W gospodarce hodowlanej na pierwsze miejsce wysuwa się sprawa mleczarstwa i to zarówno przy hodowli krów jak i owiec, serownictwo, wreszcie sprzedaż bydła rzeźnego na mięso. Dalej dobrze jest również przypomnieć o hodowli drobiu w szczególności zaś kur, a to ze względu na wielkie możliwości uzyskiwania dochodu w gospodarstwie rolniczym ze sprzedaży jaj. Obecnie, kiedy w naszym porcie — w Gdyni powstała wielka zamrażalnia jaj, pozwalająca na kilkumiesięczne przechowywanie w stanie świeżości jaj kurzych, a tym zapewniająca zbyt w zimie większych ilości jaj, wyprodukowanych w miesiącach kiedy kury się niosą.

Obok zbytu jaj wysuwa się, jeśli chodzi naturalnie o organizację hodowli kur tucznych, na mięso, sprawa sztucznego wylęgania drobiu w tzw. inkubatorach. I znów należy powołać się na wzory obce. Szereg krajów eksportujących przez cały rok świeży drób do Anglii, korzysta z inkubatorów, pozwalających nawet w zimie w krajach północnych na normalne wylęganie drobiu.

Obok więc różnorodności produkcji rolniczej i przetwórstwa, zarówno zbożowego na mąki i kasze, istnieje jak widzimy z tego krótkiego przeglądu wiele możliwości podniesienia opłacalności produkcji rolniczej. Muszą jednak rolnicy porzucić konserwatywne systemy pracy na roli, spojrzeć szerzej na własne warsztaty pracy, jako źródła wielu możliwości zarobkowych i przystosować je do obecnych potrzeb konsumcyjnych kraju jak i możliwości eksportowych za granicę.

Wielkie odda rolnictwu w tym usługi spółdzielczość rolnicza, jeśli naturalnie podciągnięta będzie przez światłych rolników do właściwej roli.

(tek)

Wzrost wkładów w PKO w sierpniu 1938 r.

W miesiącu sierpniu wkłady, jak również liczba oszczędzających w PKO wykazują dalszy wzrost.

Stan wkładów oszczędnościowych w okresie sprawozdawczym zwiększył się o 8 miln. zł i wynosił na koniec sierpnia br. 811 miln. zł.

W tym samym czasie PKO wydała 52.561 nowych książeczek oszczędnościowych. Liczba czynnych książeczek oszczędnościowych w PKO wynosiła na dzień 31 sierpnia br. ogółem 3.298.512.

Konkurs filmowy na Targach Wschodnich

Uważając za konieczne we właściwy sposób wpłynąć na podniesienie poziomu produkcji filmu polskiego rada naczelna Przemysłu Filmowego w Polsce wraz z Izbą Przemysłowo-Handlową we Lwowie zorganizowały w ramach pawilonu filmowego na Targach Wschodnich konkurs filmowy, do którego stają najlepsze filmy krajowe i zagraniczne. W skład komisji kwalifikacyjnej wchodzą przedstawiciele świata filmowego, świata artystycznego, dziennikarskiego oraz w charakterze obserwatorów przedstawiciele sześciu ministerstw. Premie konkursowe przyznane będą i producentom i współtwórcom filmowym, zarówno artystycznym jak i technicznym. Ten pierwszy w Polsce w takiej formie i tak bogato zorganizowany konkurs stał się prawdziwą atrakcją, której efekt odbić się winien dodatnio na dalszych losach srebrnej taśmy w Polsce. (25)

O stałe miejsce dla Polski w Radzie Ligi

LONDYN, 4.9. W ciągu ostatnich dni sfery polityczne W. Brytanii przejawiaj ąduże zainteresowanie polską polityką zagraniczną. Zainteresowanie to pozostaje w związku z raportem moin. marynarki Duff Coopera z jego rozmowy z polskim min. spr. zagr. J. Beckiem w porcie gdyńskim.

Angielska opisia publiczna rozumie coraz lepiej rolę, jaką Polska może odegrać w obecnym kryzysie europejskim i jej znaczenie dla zachowania pokoju.

Według opinii angielskiej Polska nie zrzeknie się swego miejsca w radzie Ligi Narodów. Rząd angielski zamierza nawet zaproponować zgromadzeniu Ligi Narodów przyznanie Polsce stałego miejsca w radzie Ligi na równi z Anglią i Francją, zamiast tzw. półstałego, jakie Polska posiada od roku 1926.

Walki w górach Luszan według biuletynów japońskich

TOKIO, 4.9. Wojska chińskie, które broniły łańcucha górskiego Luszan, znajdują się w odwrocie, poprzedzonym gwałtownymi walkami w pobliżu Tungkuling na południowych zboczach gór. Odcinek ten był broniony przeważnie przez oddziały, w których większość stanowili studenci.

Ustępujące siły chińskie liczą przeszło 100 tys. żołnierzy i posuwają się w kierunku Tejan na linii kolejowej Kiukiang — Nanczang.

Jednocześnie inne kolumny japońskie, nacierające z Singtse w kierunku Tejan, zdołały odepchnąć wojska chińskie, których pozycje znajdowały się na zachodnich zboczach łańcucha górskiego Luszan. Chińczycy ustępując, walczą na równinie pomiędzy jeziorem Poyang a koleją Kiukiang — Nanczang.

Wojska japońskie, które wczoraj rano weszły do prowincji Honan z Anhwei, posuwają się wśród nieustannych walk w kierunku zachodnim.

Lord Runciman jedzie na week'end
Odłożono publikację nowego projektu rządu czechosłowackiego

PRAGA 4.9. Konrad Henlein przybył w piątek wieczór do Asch, dokąd dziś rano wyjechał członek misji lorda Runcimana Ashton Gwatkin, który ma się dokładnie poinformować u Henleina o jego rozmowie z Hitlerem.

Po rozmowie z Henleinem Gwatkin niezwłocznie skomunikuje się z lordem Runcimanem.

O rozmowie w Berchtesgaden oprócz oficjalnego komunikatu niemieckiego, nie ma dotychczas żadnych konkretnych wiadomości. W Pradze krążą pogłoski, że kanclerz w mowie na kongresie norymberskim ma wysunąć hasło plebiscytu w Sudetach.

„Lidove Noviny" donoszą, że według pierwotnego projektu dziś miał być opublikowany nowy projekt rządowy. Postanowiono jednak odłożyć publikację aż do czasu porozumienia się co do wszystkich szczegółów. Wiadomo tylko, że nowy projekt rządowy opiera się na systemie żup.

Tak samo nie zapadły jeszcze postanowienia co do zamierzonego przemówienia Prezydenta Republiki, które mał wygłosić przed zjazdem norymberskim.

Lord Runciman spędzi prawdopodobnie week-end jako gość arcybiskupa Kaspara. Do poniedziałku, nie są przewidziane żadne rozmowy, chociaż możliwe jest zetknięcie się w tym czasie z Henleinem.

Dziś mają nastąpić dalsze rozmowy rządu z Henleinem, natomiast misja lorda Runcimana spotka się z delegacją sudecką dopiero w poniedziałek.

Teror w Palestynie trwa
Aresztowania i trupy

JEROZOLIMA, 4.9. Komunikat policyjny donosi, że w piątek aresztowano w Tulkaremie 5 Arabów za rozklejanie odezw na murach domów. W ciągu piątku powstańcy arabscy rozklejali odezwy we wszystkich miastach i wsiach Palestyny.

Rurociągi naftowe w okręgu Beisan w piątek ponownie uszkodzono. W miejscu, w którym wyciekała ropa, podłożono ogień.

Pociąg zdążający z Jaffy do Jerozolimy przybył z wielogodzinnym opóźnieniem wobec uszkodzenia torów kolejowych.

We wsi Tayiba zastrzelono jednego Araba. W Gaza w pobliżu lotniska należącego do towarzystwa „Imperial Airways" na drodze Jenin-Haifa doszło do strzelaniny między policją a powstańcami. Komunikat policyjny nie podaje żadnych szczegółów tego starcia, zaznaczając jedynie, że w ręce policji wpadł jeden z wybitnych Arabów.

Również w Transjordanii, siły tamtejszej „Transjordan Frontier Force", będącej pod dowództwem angielskim, wzmocniono o 1/5. Oddziały te mają m. in. wzmocnić ochronę rurociągów naftowych i promów na Jordanie.

Verey ratuje polskie barwy na mistrzostwach w Mediolanie

MEDIOLAN, 4.9. W drugim dniu wioślarskich mistrzostw Europy w Mediolanie Polacy nie mieli szczęścia. Jedynie Verey zdołał zakwalifikować się do finału, natomiast dwójka ze sternikiem, zajmując w swoim repeszażu trzecie miejsce, została definitywnie wyeliminowana.

W jedynkach Verey poprowadził bieg od startu do mety. Zagrażał mu jedynie Szwajcar Rufli, który na finiszu jednak został pokonany. Vrba (Czechosłowacja), Banos (Francja) i Kiss (Węgry) nie byli groźni dla tej dwójki. Wyniki: pierwszy — Verey 7:36,1, 2) Rufli 7:39,8, 3) Vrba 7:42,7, 4) Banos 7:44,4, 5) Kiss 7:50,8.

W niedzielę w finale walczą Rufli (Szwajcaria), Verey (Polska), Vrba (Czechosłowacja), Banos (Francja), Szteinleintner (Włochy) i Hasenoehrl (Niemcy). Walka o tytuł rozegra się zapewne między Szwajcarem, Polakiem a Niemcem,

Nad Ebro atak wojsk gen. Franco
Pod ogniem nieprzyjacielskim żołnierze zbierali plony

SALAMANKA, 3. 9. Natarcie wojsk gen. Franco rozpoczęto na wszystkich odcinkach rzeki Ebro. Natarcie poprzedził silny ogień artylerii i akcja bombardująca lotnictwa. Przed południem piechota ruszyła do ataku i zdobyła pierwsze linie okopów nieprzyjacielskich. W pierwszej fazie akcji wojska rządowe poniosły bardzo duże straty. Natarcie trwa dalej.

Na całym froncie Lewantu już od miesiąca trwa kompletny spokój. Przerwę w operacjach wojennych wyzyskano przez wojska rządowe dla budowy silnych umocnień. Spokój na froncie został wyzyskany przez milicjantów dla dokonania zbiorów upraw pomiędzy liniami walczących stron. Szczególnie w obszarze pomiędzy drogą z Viver do Saguntu, gdzie ludność cywilna jest całkowicie ewakuowana wobec nieustannej obawy bombardowania wsi i miasteczek. W obecnej chwili zbiory zebrano. Wobec niebezpieczeństwa, jakie groziło żołnierzom, pracującym w polu ze strony nieprzyjaciela wszystkie prace odbywały się w nocy.

Lotnicy polscy w Kownie

KOWNO, 4.9. W sobotę o godz. 11-ej przed południem na lotnisku w Kownie wylądowało 9 samolotów polskich RWD, stanowiących ekipę raidu bałtyckiego.

Na lotnisku w Kownie uczestników raidu powitał: prezes aeroklubu litewskiego prof. uniwersytetu Zemajtis i członkowie zarządu i rady aeroklubu litewskiego. W imieniu aeroklub ulitewskiego przemówił prezes prof. Zemajtis, po czym głos zabrał charge d'affaires p. Załęski, który podziękował władzom itewskim i prezesowi aeroklubu litewskiego za uprzejme przyjęcie gości. Przemawiał także w imieniu aeroklubu warszawskiego p. Tereszczenko, który, dziękując prezesowi aeroklubu litewskiego za przyjęcie, zaprosił aeroklub litewski do odwiedzenia Poski.

Klęska naszych zawodników na mistrzostwach Europy

PARYŻ, 3.9. W sobotę w obecności Prezydenta Republiki francuskiej Lebrun'a nastąpiło w Paryżu na stadionie Colombes uroczyste otwarcie lekkoatletycznych mistrzostw Europy. Otwarcia zawodów dokonał minister oświaty Jean Zay. Na starcie stanęło 360 zawodników z 24 państw Europy.

Dla Polaków pierwszy dzień zawodów przyniósł szereg przykrych niespodzianek. Gąsowski ostatecznie nie startował, gdyż miał przeszło 38 stopni gorączki. Zasłona został wyeliminowany w przedbiegu. Sznajder niespodziewanie z trudem przeszedł wysokość 4 m., zajmując czwarte miejsce, podczas gdy zwycięzca i mistrz Europy Niemiec Sutter zdobył tytuł zaledwie wynikiem 4.05. Staniszewski zakwalifikował się wprawdzie do finału, ale w swym półfinale przybył piąty w bardzo słabym czasie 4:03,6 sek.

Nadomiar złego Soldan na treningu uderzył się w kolano z trudem chodzi, nie wiadomo, czy będzie mógł startować.

NKW Str. Ludowego

Termin posiedzenia NKW Str. Ludowego został ostatecznie wyznaczony na dzień 12 bm., a nie jak pierwotnie było zamierzone na dzień 10 września.

Skromność człowieka i potęga talentu

Gwiazdy pod mikroskopem

Wojciech Brydzyński

Gdyby szukać porównania dla tego rasowego artysty, doszłoby się do nieoczekiwanych rezultatów. W chwili, gdy talenty mierzy się na popularność, a popularność na reklamę, cichy, uduchowiony i nie narzucający się człowiek nie zwraca na siebie uwagi. A przecie Brydzyński jest jednym z najznakomitszych naszych aktorów, śmiało mogącym żądać miejsca w Panteonie polskiej sceny. Jego Tokeramo z „Tajfuna" to arcydzieło sztuki scenicznej, przy którym bledną niesłychanie otrąbione kreacje innych. Któżby uwierzył, że był dość długi okres czasu, gdy już po warszawskich sukcesach, ten wielki aktor nie miał żadnego ujścia dla talentu, jak tułaczka po małych prowincjonalnych scenach!?

Jest to tragedia najsubtelniejszych i najgłębszych, że ogół woli jaskrawości. Tam jednak, gdzie choć przelotnie gościł Brydzyński, gdzie dano mu możność wypowiedzieć słów kilka, wyrazić swe zdanie — zawsze głębokie i rozumne, nigdy apodyktyczne, gdzie bodaj przez jeden wieczór rozsiewał skarby uczucia i smaku, w które jest bogaty, jak mało kto inny, tam nie tylko oceniono go, lecz i pokochano. Należy do tej jasnej grupy, która prócz wymarzonych przez aktorów postaci wnosi jeszcze na scenę powiew poezji i piękna. Wirtuozeria Brydzyńskiego ma w sobie coś z Szopena. Jej polem właściwym jest kontrast. Dynamiczna różnica pomiędzy pianissimem a prostym „forte" silniej działa na słuchacza, niż stałe nadużywanie fortissima. Jeśli u Brydzyńskiego jest ona wynikiem intuicji — hołd jego poczuciu, jeśli skutkiem rozumowania — hołd jego głębi!

W sferach teatralnych ma też wielkie uznanie. Zasp obdarzał go wielokrotnie wiceprezesurą zarządu głównego, przewodnictwem Rady Artystycznej, stanowiskiem w Sądzie Koleżeńskim. Przy całej swej cichości uchodzi za niezłomnego nieprzejednanego w sprawach sztuki. Łatwiej ulega, gdy chodzi o życiową stronę kolegów. Rozumie dolę i niedolą aktorską i umie im współczuć. Tym się korzystnie wybija na tle napuszonego niekiedy kabotyństwa, tak częstego we współczesnym życiu teatralnym. — Nikt go nigdy nie widział uniesionego gniewem, krzykiem. Raczej cichym uśmiechem wita znajomego, niż kordialnym okrzykiem powitania. — Gdy się podnosi jego talent chwali jego role, sposób interpretacji, szybko odwraca temat rozmowy. Lubi uznanie i pochwały, ale się do tego nie przyznaje i słucha ich jakby zawstydzony.

I jeszcze jedna cecha. Nigdy się nie wypowiada całkowicie. Rozmawiając z nim, czuje się, że ten artysta ma swą własną kaplicę wierzeń i polotów, gdzie nie dopuści nikogo. Najbardziej wnikliwi aż „tam" nie doszli. Nie broni tego sanktuarium ducha — siłą, lecz smutkiem. Znać, że przecierpiał w życiu wiele i nikt nie śmie wtargnąć głębiej, niż mu pozwoli pogodna zewnętrznie uprzejmość Wojciecha Brydzyńskiego.

Maria Gorczyńska

Jedna z najefektowniejszych postaci kobiecych. Fascynująca uroda, wdzięk i temperament każą zapomnieć o wszystkim, co nie jest doskonałe. Mówi się o niej dużo i często przeważnie jak najlepiej. Gdy miała wstrząsający wypadek autobusowy, cała Polska dowiadywała się o stanie jej zdrowia. Zapytania pochodziły z najodleglejszych krańców kraju. Dowodzi to jak popularna jest wszędzie, nawet tam, gdzie osobiście nigdy nie była.

Jako aktorka nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa, nie wyczerpała swych możliwości. Zresztą grała dużo, ale niegdyś nie grała dominującej roli w sztuce. Najczęściej stawiano ją obok jakiegoś gwiazdora, któremu dopomagała do sukcesu. Toteż słynie raczej jako piękna kobieta, niż jako wyborna aktorka. Jest jednak jednym i drugim. Predystynowana rodzajem urody do ról wielkiego repertuaru, zdaje się charakterem talentu skłaniać do komedii poważnej i na tym polu niezawodnie osiągnie najwyższy szczyt swego powodzenia w niedalekiej przyszłości. W karierze scenicznej nie idzie bowiem skokami nagłymi, lecz spokojną drogą rozwoju. Przebyła dość szybko pierwszą fazę — walki z trudnościami technicznymi, wolnej przebrnęła drugą — zwrócenia na siebie uwagi, wchodzi dziś na trzeci stopień — zdobycia artystycznego kredytu.

Czwartym będzie zaliczenie się do ekstra-klasy aktorstwa.

Głos powszechny rokuje pani Gorczyńskiej wielką przyszłość w tej klasie właśnie.

TAUROS

Za kulisami mówią, że...

Ploteczki starego kabotyna

WYROK

Prof. Marso, wybitny teatrolog i pedagog jest niezmiernie uprzejmy dla pań, co mu nie przeszkadza wydawać bezstronnych wyrobów w kwestiach artystycznych.

Zgłosiła się do niego młoda adeptka sztuki teatralnej z prośbą o poradę.

— Pani ma talent olbrzymi — mówi p. profesor po skrupulatnym egzaminie — ale liczne braki.

— Więc co mam robić?

— Przede wszystkim popracować rzetelnie nad dykcją. Pani nie wymawia połowy alfabetu. Następnie przestudiować zasady gestu, ekspresji, odbyć systematyczne ćwiczenia oddechu, opanować technikę dialogu i śpiewu. A gdy pani to wszystko osiągnie, powinna pani wyjść za mąż i zapomnieć o teatrze!

SEMPER FIDELI S

Jak Lwów jest najwierniejszym miastem Rzeczypospolitej, tak lwowiacy są najwierniejszymi synami swego miasta. Cały świat dla nich nie jest tak piękny, tak mądry, tak celowy.

Zaprzysięgły lwowski emeryt, kapitalny epizodzista, Władysław Ratschka odwiedziwszy Warszawę, nie był też wcale zachwycony naszą stolicą.

— Co dobrego — mówi — to wzięli ze Lwowa. Teatry budowane na wzór naszego, ale nie tak okazałe. Bruki, to kiepska imitacja lwowskich, park Paderewskiego ani się umył do stryjskiego, a Haberbusch i Schiele do naszych lwowskich browarów. A już te warszawiaki! — Szkoda gadać! Pijak na pijaku!

— Władek! — mówię. — Jak jeszcze powiesz, że wasza Pełtew piękniejsza od Wisły — wyjdę z siebie i nasobaczę!

— Pełtew? Była brzydka, to ją zakryli. A co wasza Wisła? Jak się widzi tyle wody razem, to można dostać wodowstrętu na całe życie! Brr! Chodź do Europy na jednego!

GDZIE KUCHAREK SZEŚĆ...

W TKKT każdy ma swego zastępcę. Dyrektora Szyfmana zastępuje dyrektor Gorczyński, dyrektora Zelwerowicza — dyrektor Horzyca, dyrektora Trzcińskiego — wicedyrektor Szach, reżyserów — inspicjenci, aktorów — adepci.

W „Narodowym" reżyser K. Borowski zauważył przed samym podniesieniem kurtyny, że fotel na scenie ma nadłamaną nogę. Woła inspicjenta: Fotel bez nogi! Przynieść inny!

Inspicjent wzywa brygadiera: Zmienić fotel, do licha! Bez nogi!

Brygadier do maszynisty: — Fotel bez nogi, cholery! Co dajecie na scenę?

Maszynista zwymyślał rekwizytora, rekwizytor meblarza, meblarz — chłopca do pomocy, a ten naurągałby swemu zastępcy, lecz zastępca miał właśnie wolny wieczór.

Przez cały czas przedstawienia fotel stał na trzech nogach.

STYL TO CZŁOWIEK

W sezonie zimowym ma odbyć się w Moskwie festiwal tetralny. Między innymi atrakcjami szereg zaproszonych reżyserów zagranicznych wystawić ma po jednym z arcydzieł rosyjskiej literatury. Reżyserowie polscy wybrali dla siebie „Na dnie" Gorkija. Oczywiście każdy wystawi dramat w swój sposób. Węgierko — elegancko: wszyscy aktorzy w lakierach. Zelwerowicz — realistycznie: każdy wykonawca klnie soczyście i otrząsa się po kątach przytułku. Szyller — ekspresjonistyczno - romantyczno - konstruktywno - irrealnie: po stopniach przytułku z tablicą propagandową i napisem „Precz z dnem" w świetle reflektorów tłum schodzi na dno oceanu nędzy. Wreszcie Osterwa — aktualnie: w charakteryzacji na współczesnych inteligentów pracujących w szkolnictwie i w biurach prywatnych.

TRUDNOŚCI OPEROWE

Nowa dyrekcja nie może osiągnąć porozumienia z zespołami; technicznym, chóralnym, baletowym i orkiestrowym. Zasięgam zdania wybitnego fachowca, stojącego przy „kuchni".

— Dyrekcja chce obniżyć warunki, by doprowadzić sezon do końca. Chce młodszych chórzystek i chórzystów. Ma więc rację. Zespoły nie zgadzają się na obniżkę pensji, ani ilości pracujących, bo chcą żyć. — Też mają rację. — A miasto subwencji podwyższyć nie chce, bo nie ma pieniędzy. Więc i miasto ma rację.

— Kto zatem jej nie ma?

— Moim zdaniem cała Opera w jej dotychczasowym stanie nie ma racji bytu.

POMNIKOMANIA

Jak wiadomo, adwokat Zygmunt Hofmokl-Ostrowski wystawia w swoim majątku — w Modzelinie — pomnik obrońcom sądowym. Po zbudowaniu pomnika ojca teatru polskiego, Bogusławskiego przez aktorów damatycznych, śpiewacy operowi postanowili wznieść monument pasierbom sceny, to jest samym sobie. Miejsce wybrano po drugiej stronie placu Teatralnego. Posąg przedstawiać miał p. Ewę Bandrowską, rozdzielającą talerze zupy strajkującym operowcom. Napis: Społeczeństwo dla Opery, Opera dla społeczeństwa. Plan zarzucono wobec obawy procesu o plagiat ze strony znakomitego wnioskodawcy pomnika modzelińskiego.

KATASTROFA

Dyrektor Horzyca goli się przed lustrem w przeddzień wyjazdu do Ameryki. Nagle wpada do kuchni i woła na służącą:

— Marysiu! Prędko — octu! Zakroiłem wielkiego człowieka!

FAUNA REPERTUAROWA

„Gęsi i gąski" Bałuckiego miały wielki sukces w Warszawie, dowodząc, że polskie drobięta są niezawodne. Wszystkie natychmiast nastawiły się na ten prąd.

Jaracz myśli o wznowieniu molierowskiego George'a Dandina, który w nowym tłumaczeniu Boya zwać się będzie „Najerzony Indyk", Szyfman łagodzi autora Jerozolimy, wystawiając „Białe pawie", Warnecki opracowuje „W kurniku", Fertner jedzie na występy z „Dudkiem", Zaklicka z „Dziką kaczką" Ibsena, a operetka myśli o „Skowronku" i „Słowiku hiszpańskim". — Wszędzie „Pani Natura". — A może to tylko zwykła kaczka? Choć zajączki też się zaliczają do drobiąt.

Kilka słów o sztuce

Nasi mali artyści

(Twórczość plastyczna dzieci)

Zrozumienie myślowego i uczuciowego związku sztuki z całokształtem zjawisk życiowych, stanowi dzisiaj fundament dla badań i rozmyślań o plastyce. Człowiek znajdujący się na najniższym stopniu rozwoju, w stanie prymitywnej anarchii, walczący o byt codzienny z silniejszymi od niego prawami przyrody — stwarzał instynktownie swą prymitywną sztukę, imitującą odruchowo kształty przyrodzone, które wypełniały jego pole widzenia. U dziecka rozwój plastycznego widzenia, jest w pewnej mierze powtórzeniem szczebli rozwoju człowieka pierwotnego. Dziecko w wieku od 4 do 7 lat, rysuje albo maluje podobnie, jak to czynią najmniej rozwinięte plemiona barbarzyńskie: proste, naiwne schematy ludzi i zwierząt i najprostszą, geometryczną ornamentykę. Taką sztuką miał właśnie człowiek drugiej epoki kamiennej i epoki brązowej.

W następnym stopniu rozwoju ludzkości, w związku z przejściem z życia koczowniczego do życia osiadłego — rozszerzają się granice rzeczywistości a schemat skostniałych form prymitywnych bogaci się i urozmaica w poszukiwaniu nowych plastycznych treści. W tej fazie dziecko w wieku 8—12 lat, podobnie jak wspomniane narody — zbliża w swej twórczości o krok do naturalizmu. Daje ono utwory przypominające sztywne i hieratyczne postacie, jakie widzimy w sztuce na przełomie czasów przedhistorycznych i wczesnohistorycznych u ludów nie przeobrażonych jeszcze nowoczesną cywilizacją. Są to malowidła i rysunki pozbawione perspektywy, światłocienia i modelacji bryły — a więc wyrzekające się tych wszystkich środków plastycznych, które zadecydowały o naturalnym widzeniu w sztuce.

W malowidłach sztuki romańskiej, na starogotyckich iluminacjach i na miniaturach dziecka 8—12-letniego — nie ma ani perspektywy, ani światłocienia, ani skrótów rysunkowych. Dopiero za czasów włoskiego odrodzenia (wiek XIV — XVII) wprowadzono do malarstwa perspektywę (Paolo Uccello) i światłocień i dopiero dziecko 13—14-letnie spostrzega się samo bez pomocy dorosłych, że dotąd rysowało świat inaczej, niż on „w rzeczywistości" wygląda. Bez pomocy schematycznej nauki rysunków żadne dziecko zapewne nie nauczyłoby się rysować na dobre w sposób uwzględniający w całej pełni zasady perspektywy liniowej — tak, jak nasz lud w swej prymitywnej sztuce dotąd nauczyć się tego nie zdołał.

Mniema się powszechnie, że nauka rysunku polega właśnie wyłącznie na doprowadzeniu dziecka do tego ostatniego stopnia rozwoju. Mniemanie to jest absolutnie błędne, bo nie tylko sztuka pierwotna, ale również wielka sztuka średniowieczna obywały się bez naturalistycznej perspektywy, tworząc mimo to pierwszorzędne wartości artystyczne. W dziecku tkwią również siły twórcze, które nie wolno zaniedbywać, chcąc je rozwinąć naprawdę. W naturze dziecka istnieją bowiem te same założenia, które wytworzyły niegdyś sztukę prymitwów — sztukę naiwną, lecz szczerą i wielką w swej prostocie, gdzie świat wygląda może dziwacznie, ale jest strojny, barwny, żywy i interesujący. Naśladowanie rzeczywistości widzialnej, jest tutaj czynnością drugorzędną, gdyż z obrazu rzeczywistego formuje dziecko instynktownie swój utwór całkiem automatycznie, który to utwór będący jedynie układem form i barw, działa na widza jedynie rytmem i melodią kompozycji.

W sztuce dojrzałej daje to w ogólnej sumie tzw. styl osobisty, który w stanie pierwiastkowym znajdujemy również w sztuce dziecka, gdzie zaobserwować możemy pewne skłonności do takich a nie innych przekształceń, kresek i plam barwnych, uproszczeń treści, ustosunkowań kształtów, kierunków linii itp. Styl ów nie jest więc niczym innym, jak tylko pewnym odczuciem piękna świata rzeczywistego od strony duszy jednostki, warunkującym stosunek jednostki do przyrody, a w szerszym zakresie do świata form i barw, które istnieją w naturze, oraz w nas samych, jako pełna suma wrażeń i przeżyć każdego człowieka.

Profesorowie rysunków zwłaszcza w szkołach średnich, są przeważnie artystami - malarzami i ta okoliczność w sposób nadzwyczaj dodatni zaznacza się w utworach ich wychowanków szkolnych. Artyści bowiem rozumieją dziecko lepiej niż nauczyciele, gdyż doskonale wyczuwają stale rozwijający się twórczy charakter dziecięcej psychiki. Sami zresztą wyciągają z tego niemałe korzyści, by zaznajomiwszy się z tą twórczością naiwną a szczerą — sięgnąć głębiej w twórczą mechanikę największych geniuszów świata.

K. WINKLER

Jak najwięcej „dzieciodni" i „życianów!"

Dajcie im prawo do... dzieciństwa!

„Dorosłe" życie łamie to — co jest przyszłością narodu

Niedawno wynaleziono nową miarę: „dziecio-dni". Jest to jednostka zdrowia i radości życia, przy tym jednostka nie najmniejsza. Nad takim „dziecio-dniem" pracowali lekarze, którzy potrafili obmyślić jadłospis trzykrotnego posiłku, zdrowego i obfitego, kosztującego zaledwie trzydzieści sześć groszy. Pracowały kierowniczki, instruktorki, higienistki. Dobrze napracowały się huśtawki i piłki w ogrodach jordanowskich, a dobrotliwe słońce ofiarowało bezinteresowną pomoc stołecznemu Komitetowi pomocy dzieciom i młodzieży. — Smutne, „dorosłe" dni częstych kłótni, zaduchu ciasnych mieszkań, dni wśród kamienic, poświęcone nieraz przedwczesnej pracy zarobkowej — ustąpiły miejsca zdrowym, beztroskim „dziecio-dniom".

Nazwisko doktora Jordana jest nierozerwalnie związane z miejscem dziecięcej radości, podobnie jak imię doktora Guillotin połączono z nazwą maszyny uśmiercającej zbrodniarzy. — Oto dwa tytuły do sławy. Spośród tych dwóch lekarzy wolimy stanowczo doktora Jordana, choć jest znakomitością lokalną, zaś tamten drugi — światową.

Dwaj chłopcy

Przyjrzyjmy się tym dzieciom, wyrwanym — choć na krótko — z kręgu spraw codziennych i trosk dzielonych wspólnie z ludźmi, którzy dawno już zapomnieli o swoim dzieciństwie. Ten chłopiec opalony na brąz, huśtający się wesoło, przypomina mi kogoś znajomego. A właściwie nie znałem go dotychczas. Cóż z tego, że rysy są te same? Ale przecież nic wspólnego nie ma ten rozbawiony dzieciak z tamtym bladym chłopcem o wyrazistych smutnych oczach — — chłopcem, którego gry na skrzypcach nieraz słuchałem na ulicy. Chłopczyk był dobrym skrzypkiem i... niezłym psychologiem. Przechodzącej młodej parze grywał na powitanie jakieś modne „tango zakochanych"; jeśli widział starszego pana o kulturalnym wyglądzie — popisywał się trudniejszym repertuarem; a na widok policjanta — zmykał. Chłopczyk znakomicie wytrenował się w biegach, nauczył się taksować ludzi od pierwszego spojrzenia, wzbudzać litość, wzruszać i bawić. Ale teraz dopiero poznał szczery śmiech, dopiero tutaj nauczył się być dzieckiem. Umiał by to już dawniej, lecz życie uporczywie starało się go oduczyć.

Repertuar małego kabotyna

Kiedyś rozmawiałem z nim na ulicy. Wyszedł właśnie po występie z podwórka, gdzie ludzie byli skąpi lub biedni — i nie wynagrodzili go za koncert. Gdy go zagadnąłem, ożywił się trochę, więc przybrał minę jeszcze smutniejszą, bo jego zawód tego wymagał. Cichym głosem skarżył się, że mieszka z rodziną w obskurnej norze, że jest ich dużo, że z początku lubił grać, a teraz... Ale te skargi były wyuczone na pamięć, efektowne, należały do repertuaru. Chłopiec mówił nieswoimi słowami, zgrywał się po kabotyńsku.

Toteż z trudnością mogłem go poznać w czasie drugiej rozmowy — tym razem na tle zieleni, wody i słońca. Teraz mówił szczerze, bez przesady. Nie wyuczonymi gładkimi słówkami, lecz urwisowskimi określeniami. „Fajnie tu jest. Morowo się bawię. Żarcie pyszne". Po tamtej rozmowie poszedł na drugie podwórze i grał smutną piosenkę. Teraz ruszył na boisko, aby grać w piłkę.

Prawo do dzieciństwa

Długo nie mogłem go poznać, ale teraz — poznaję i was — wszystkie dzieci z suteren i komórek, dzieci ulicy i podwórza. Czyż tamta dziewczynka nie sprzedawała obwarzanków przy schodkach na Górnośląskiej? I czy nie uciekała przed policjantem o wiele prędzej jeszcze, niż teraz przed „berkiem"?

Poznaję was — wszystkie dzieci, którym przywrócono na krótki czas prawo do dzieciństwa. Dzieci zawsze wygłodzone, często brudne, nieraz złe — tu zakwitają na słońcu, ożywają w wodzie, używają na piasku. Hałaśliwie cieszą się życiem na huśtawkach rozgrywają mecze „międzypaństwowe", figlują, broją, z roześmianymi buziami ruszają do stołu — nareszcie stają się sobą. Tam na prawo pyszne widowisko: dzieci, zapewne karmione kartoflanką przez całą zimę, poważnie dysputują o zaletach barszczu, o pożyteczności owoców, o... witaminach.

Smutny odruch

— Witaminy po polsku nazywają się „życiany" — rzeczowo wyjaśnia malec z zapchanymi ustami.

Nad wyraz komiczna jest ta powaga dzieci.

W innej grupie widzę dziewczynkę, zajadającą z apetytem i wyraźnym zdumieniem, że i taki obiad bywa na świecie. Od sześciu tygodni nie oswoiła się jeszcze z nowymi warunkami bytu. Pewien chłopiec żarłocznie pochłania potrawy, wolną ręką zasłaniając talerz. Przezorność zupełnie bezcelowa, zapewne przyzwyczajenie nabyte podczas wspólnych posiłków z rodzeństwem i bohaterskich bojów o miskę.

Niektóre dzieci traktują obiad jako wesołą rozrywkę, inne — jako uroczysty obrzęd.

„Dziecio-dzień" trwa od 9 rano do zmroku. Przez cały czas jego trwania dziecko nie czuje się ani razu „kulą u nogi" lub „jeszcze jedną gębą do zapchania'. Wszystko jest tutaj przeznaczone specjalnie dla niego, przystosowane do jego uciechy i wygody. Każde dziecięce nieszczęście jest traktowane poważnie, wszelki zatarg — sprawiedliwie rozstrzygnięty.

Przed powrotem

„Za chwilę zacznę się nudzić" — powiedział do mnie ktoś, kiedyś i gdzieś. Te dzieciaki na kilka dni przed zamknięciem półkolonii wiedziały, że wkrótce zaczną się smucić. Toteż używały w dwójnasób, nie chcąc stracić ani jednej chwili szczęścia przed powrotem do okrutnego „dorosłego" życia do starych trosk i kłopotów, przed powrotem na ulice bez radości.

JAN BRAND-HEL

250 pociągów urlopowych odeszło z dworców Paryża

Urlop to remont organizmu

Akcja, która winna przybrać charakter masowy

Pewnej soboty lipcowej z dworców paryskich odeszło tego roku 250 specjalnych pociągów, wiozących robotników i pracowników nadsekwańskiej stolicy na wypoczynek letni. Niestety wiadomość dziennikarska nie podała najciekawszych szczegółów, ani dokładnej liczby pasażerów, ani przypuszczalnych kosztów tej imprezy ani sposobu jej sfinansowania.

Nie sposób wytłumaczyć sobie tego masowego zjawiska jedynie zasobnością słynnej „pończochy francuskiej". Przypuśćcie, że setki tysięcy robotników zdecydowały jednego dnia wyjechać na własny koszt z Paryża i rozsypać się po wsiach, górach i licznych plażach Francji. Musiała tu więc być czynna bardzo sprężysta organizacja, działająca według ściśle opracowanego planu finansowego.

Uświadomienie i organizacja

Robotnik czy pracownik umysłowy musi uświadomić sobie, że urlop nie jest jakąś zdobyczą, którą każdemu wolno rozporządzać według swego choćby najgorszego rozumienia, lecz że jest to czas przeznaczony na ogólny remont organizmu, na nabranie nowych sił do dalszej i możliwie najdłuższej pracy.

Pracodawca musi uznać, że tak jak przeznacza on sumy na remont maszyn, narzędzi i taboru, tak samo dbać musi o utrzymanie na pewnym poziomie wydajności i sprawności rąk ludzkich, które na niego pracują. Wprawdzie wypłaca on już pensje za czas urlopu, to jednak we własnym jego interesie leży, aby ten urlop został wykorzystany racjonalnie.

Dopiero wtedy, gdy obie strony zgodzą się na odłożenie pewnych, zresztą minimalnych sum ze swych zasiłków na akcję obozową, wkroczyć powinno ze swą wydatną pomocą i państwo przez subsydiowanie obozów wypoczynkowych i przez przyznawanie jak najdalej idących ulg w opłatach za przejazdy koleją.

Tu i ZUS nie pomoże

Dopóki opinia publiczna nie zostanie gruntownie przeorana na tym odcinku, akcja obozowa nie nabierze charakteru masowego i nie pomogą su te nawet zasiłki Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, a największe nawet wysiłki jednostek, czy drobnych grup będą tylko dmuchaniem w żagle podczas ciszy.

ZUS wyasygnował w tym roku na obozy wypoczynkowe dla robotników i pracowników umysłowych sumę 680.000 zł, a budżety wielu ubezpieczalni społecznych przewidują pewne, zresztą niewielkie sumy na ten cel i wydatkują je według budżetu.

Ale jakiż jest realny wynik tej akcji?

Pewna ubezpieczalnia przy czterdziestu tysiącach ubezpieczonych przeznacza na akcję obozową 9.000 zł. I z obozów tych korzysta w okresie letnim 166 i 94 mężczyzn... razem 260 osób. A reszta?

Mały los na loterii

Zwiedzałem i tego typu obozy. Tym wybrańcem losu zdarzyła się istotnie gradka nielada. Jakgdyby każdy z nich wygrał mały los na loterii: przez dwanaście dni opływają we względny dostatek. Karmią ich cztery razy dziennie, każą się codziennie kąpać, zaprawiają do gier i zabaw, których nie znali nawet podczas bezgrzesznych lat dzieciństwa.

Ale tych wybrańców było zaledwie 260... na czterdzieści tysięcy ubezpieczonych, z których każdy ma przecież te same prawa.

Jedyny plus, jakiego spodziewać się można po tego rodzaju eksperymencie, mógłby być ten, że w następnym roku i ci pominięci upomną się o swe prawa, a wtedy będzie można postawić im pewne warunki. Skłonić ich do opodatkowania się na rzecz własnych urlopów i ująć ich słuszne zresztą żądania w karby jakiejś organizacji.

Ale można również obawiać się, że ta pozorna niespawiedliwość wywoła tylko sarkania, pozostawi po sobie jedną jeszcze warstwę przykrego osadu i na tym się skończy.

Robotnicy sami sobie

Przy gruntownym badaniu sprawy spotkać się jeszcze można również z bardziej pocieszającymi objawami, które wskazują, że proces nacjonalizacji urlopów dokonywa się zwolna i to właśnie w tych środowiskach, które są tu najbardziej zainteresowane. Powstają organizacje pracownicze i robotnicze, które biorą się do zakładania obozów dla swych członków, a krótka stosunkowo ich działalność daje odrazu doskonałe wyniki.

Robotniczy Instytut Oświatowo-Kulturalny (RIOK) prowadzi obóz w Legionowie pod Jastarnią i w specjalnie na ten cel zbudowanych domkach drewnianych gości przez lato około tysiąca pracowników obojga płci za opłatą 2 — 2.30 zł dziennie.

W tym roku założone zostało Pracownicze Towarzystwo Oświatowo-Kulturalne (PTOK) im. Stefana Żeromskiego, które zorganizowało jednocześnie cztery obozy: w Jastarni, Wiśle, Zaleszczykach i nad Jeziorem Narocz. Koszty pobytu w Jastarni (12 dni) z całkowitym utrzymaniem, taksą klimatyczną i przejazdem w obie strony z Warszawy wynoszą 39 zł. Z innych punktów Polski — 29 zł, plus przejazd koleją z 75 proc. zniżką. Koszty pobytu nad jeziorem Narocz były takie same, jak w Jastarni. Natomiast wyjazd do Wisły i Zaleszczyk kalkulował się nieco drożej i wynosił 65 zł.

Miałem okazję zwiedzenia obozu w Jastarni. Rozłożył się on szeroko na piaszczystej polanie pod lasem nad zatoką Pucką i ma aż dwie plaże od strony zatoki i pełnego morza. Letnicy mieszkali w ogromnych namiotach, wypożyczonych przez wojsko, a cały dzień spędzali nad morzem lub w lesie.

PTOK stara się realizować zasady, jakie sformułowałem na wstępie, gdyż, jak mnie informował kierownik obozu, p. Krupka, na pokrycie kosztów pobytu urlopników w obozie składali się w różnych częściach sami robotnicy, fabryki, w których pracują i odnośne ubezpieczalie.

To też akcja PTOW'a ma już pewne znamiona masowości, bo przez jego obozy przeszło w tym roku parę tysięcy ludzi.

Jest to wszystko za mało wobec 250 wagonów, jakie jednego dnia odeszły z dworców paryskich, ale nie zapomnijmy, ke RIOK istnieje dopiero trzy lata, a PTOK rozpoczął swą działalność w tym roku.

STEFAN GACKI



— Wczoraj byłem w towarzystwie, gdzie tańczono fokstrota według melodii marsza żałobnego Beethovena!
— Z pewnością był to „danse macabre", moja pani.

Reportaże kolorowe

Ekspert

Jak tu się z takim dogadać?

Aż sapał z tego wielkiego zaszczytu.

— Ale gadajcie tak, żeby na moje poszło — mówi proszący sąsiad.

— Już się tam nie pójdzie! Już ja tam będę wiedział.

— Może się sądu zaląkniecie?

— Czego mam się lękać. Mówię wam, że tylko za wami będę obstawał, a twardo — musicie sprawę wygrać.

Poszli więc do karczmy, że tę sprawę oblać należycie. Bo jakże! sąsiad ma zmartwienie! Lokator już pięć lat siedzi — a jeszcze pięciu złotych nie dał na komorne. Ani płacić nie chce, ani się wynosić. Może to tak być? Gospodarz płaci podatki rozmaite — gruntowe, drogowe, fajerkasy i inne, a ten siedzi darmo i jeszcze zęby szczerzy w śmiechu, a drwinami gęsto rzuca. Aż wstyd!

Poszli do sądu. Wołają eksperta. Stanął pokaźnie, głowę zadarł i czeka.

— A to nic poszę wysokiego sądu — bo tu nie ma co gadać ino robić!

— A coby ekspert zrobił?

— Ja to bym takiego na łeb wyrzucił i tyle!

— Czy ekspert ma lokatorów?

— A niech mnie Bóg broni, proszę wysokiego sądu — chwała Bogu — nie mam!

— Ale gdyby ekspert miał lokatorów? Gdyby oni nie płacili?

— Ja tam żadnych lokatorów nie mam i mieć nie będę!

— Ale przypuśćmy, że ekspert ma!

— Niech wysoki sąd głupstw nie gada — bo ja nie mam i nie będę miał!

— Więc niech ekspert sobie wyobrazi, że ma lokatorów i pozwał ich do sądu i jakie wysokie komorne by ekspert brał?

— Ja żem raz powiedział, że nie przyjmę lokatora!

— Ale niech ekspert to sobie wyobrazi, że jest sąsiadem, niby Gomółką!

— Ja jestem Walczak, nie Gomółka, proszę sądu!

Sędzia już zębami zgrzytnął. Po sali przemknął się lekki śmiech.

— Ja to wiem — tylko niech się ekspert postawi na jego miejscu!

— Mnie dobrze tam, gdzie stoję i miejsca zmieniać nie potrzebuję!

— To chyba jest pomyłka, chyba pan nie jest ekspertem.

— Ja jestem — ale co gadam, to gadam — żadnych lokatorów bym nie miał i tyle!

— Dureń z pana! niech pan sobie pomyśli, że jednak pan ma tych lokatorów i oni nie płacą!

— Ja bym ich na łeb wyrzucił, a co tam wiele gadać — nie chcę i już! a wysoki sąd mnie do tego nie zmusi, żebym ja miał na swoją głowę taki ból brać! Tfy!

— Z panem nie dojdę do ładu! skoro pan stoi jako ekspert — proszę odpowiadać!

— Ja też odpowiadam! Lokatorów nie mam i nie będę miał i nikt mnie nie zmusi, żebym miał swoją chałupę wynajmować!

— Ale dajmy na to, że się to już stało i żeście już wynajęli!

— Nie doczekanie ich!

Pięścią pogroził.

— Ale się stało! — huknął sędzia pięścią w stół!

— Nie stało się, proszę wysokiego sądu — bo ja świadków postawię, że żadne lokatory u mnie nie mieszkają — tylko ja sam!

— Więc u sąsiada!

— Bo głupi! ja mu też mówiłem: wyrzuć ich na zbity łeb i tyle!

— Ale sąsiad chce, żeby oni mu zapłacili!

— Słusznie chce — bo co, darmo będą mieszkali!

— Ekspert zna to mieszkanie!

— Co też wysoki sąd wydziwia — przecie, że znam!

— Ile ono warte?

— Albo ja wiem!

— No ile dla pana warte?

— Ja tam mam swoje — cudzego nie potrzebuję.

— Ale na ileby pan ocenił?

— Co mnie to obchodzi!

— To po diabłaście tu przyszli?

— Ano sąsiad mnie prosił — tom przyszedł.

— Więc mówcie!

— Co mam mówić! jużem powiedział swoje!

— Dureń jesteście!

— Proszę wysokiego sądu...

— Ile więc byście wzięli miesięcznie komornego?

— Ja bym nic nie wziął!

— Darmo byście dali?

— Nie doczekanie ich!

— Więc ile według was byście wzięli miesięcznie!

— Powiedziałem, że nic, bo lokatorów nie chcę!

— No a ile ma wziąć sąsiad, jakbyście mu doradzili?

— Ja bym mu radził z serca i po dobroci, żeby on lokatorów nie brał!

— Ale on wziął!

— Bo głupi — poszę wysokiego sądu!

— A wy ilebyście wzięli?

— Ja nie głupi!

— Ale dajmy na to, żeście już zgłupieli i macie lokatorów — więc?

— No... bym wziął za 30 zł miesięcznie!

— Za co? za taką izbę

— A co wysoki sąd myśli! za darmo?

— Przecież tyle nikt nie da!

— To niech nie daje! Zresztą, co tu gadać — ja lokatorów nie wezmę — a wysokiemu sądowi nic do tego!

— Siadajcie!

Gomółka sprawę przegrał.

In.

Najznakomitszy z mistrzów portretu

Teodor Axentowicz

i jego wspaniałe dzieło

Malarstwo polskie poniosło olbrzymią stratę; ubył z plejady świetnych mistrzów portretu znakomity talent, jeden z najświetniejszych na przełomie dwóch wieków: Teodor Axentowicz.

Urodzony w Kronsztadzie (w Siedmiogrodzie) w r. 1859, po 3-letnich studiach w Monachium i ukończeniu tamtejszej akademii, udał się do Paryża, gdzie pozostał przez lat 13.

Paryż w owym czasie nastręczał dużo duchowych podniet — w krótkim też czasie młody malarz wszedł w kontakt z całym artystycznym światem, jaki skupiała wówczas nadsekwańska stolica, a życie w atmosferze najwykwintniejszych salonów, gdzie błyszczały talenty tej miary co: Pierre Lotti, Massenet, Gounod, a z Polaków: Chełmoński, Lentz, Stanisławski, nie mogło pozostać bez wpływu na duchowe przeobrażenie artysty.

Silna jego artystyczna indywidualność musiała wśród tego powszechnego ruchu zabłysnąć własnym światłem, czerpiąc z niego natchnienie i szkołę.

W Paryżu rozpoczął Axentowicz studia u słynnego mistrza, portrecisty francuskiego Carolusa Durand, od którego czerpał nie wzory, lecz zasady ogólne i to piękno linii oraz doskonałości technicznej, w której później tak zawsze celował i którą tak zachwycał. O wiele więcej jednak skorzystał Axentowicz od Boldiniego i Whistlera od których przejął niezrównaną finezję, wdzięk i powab uśmiechu kobiecego, tego nieuchwytnego i pełnego niedomówień uśmiechu, który zapoczątkowali u swoich słodkich Madon mistrzowie włoskiego renesansu. Wielka sztuka przemówiła — talent Axentowicza zabłysnął pełnym światłem, zyskując coraz większe uznanie w ówczesnym świecie artystycznym; zwłaszcza po wystawieniu portretu Sary Bernhard, potraktowanego z ogromną subtelnością. Wielka artystka stała wówczas u szczytu swojej sławy i była bożyszczem Paryża.

Axentowicz zyskał wielki rozgłos nie tylko jako portrecista; jego nad wyraz bujna natura nie mogła się zasklepić w jednym kierunku, zaczęły go więc pociągać również skarby sztuki ludowej, a zwłaszcza tematy z życia Małopolski Wschodniej i im oddał się z całym zapałem.

Z tego okresu datują się doskonałe w swym barwnym kolorycie i wierności oddanego wyrazu, typy ludowe z prostotą odczucia potraktowane, a bogactwem tonów przesycone.

Do kategorii dzieł dojrzałego talentu Axentowicza zaliczyć bezsprzecznie należy „Oberek", w którym talent artysty wypowiedział się najśmielej. Kompozycja tryska życiem i humorem; taniec, którego zawrotne tempo zaciera poniekąd sylwetki tańczących, wywołuje efekt niezrównane ruchu.

Prócz nakomitego „Oberka" talent Axentowicza świetnie się przejawił w „Święcie Jordanu", „Pogrzebie huculskim", „Święceniu wody", a z obrazów historycznych: w „Posłach polskich u Henryka Walezjusza" i „Zajęciu Würtzburga".

Wszystkie te kompozycje Axentowicza odznaczają się nieskazitelnym rysunkiem, odczuciem świateł, a przede wszystkim wielką kulturą artystyczną która postawiła nazwisko Axentowicza obok najświetniejszych mistrzów portretu doby pomatejkowskiej, a sztukę polską okryła nieprzemijającą sławą.

J. J-B

Prąd elektryczny a zdolności ludzkie

Rewelacyjna metoda naukowa

pozbawi świat grafomanów, „kiciarzy" i nieporozumień w sztuce

Ludziska od wieków głowią się nad rozwiązaniem zagadnienia jakie zdolności, jakie cechy charakteru są ich udziałem: czy odznaczają się inteligencją, wolą, logicznym sposobem myślenia, darem spostrzegawczym fantazją itd. W poszukiwaniu rozwiązania powyższego zagadnienia popełniają liczne błędy. Zwracają się do chiromantów i astrologów, którzy na podstawie pewnych cech fizycznych, czy też daty urodzenia określają im zdolności, cechy charakteru, upodobania — przy czym często oczywiście padają ofiarą zwyczajnych oszustów.

Okazuje się jednak, że poznanie i określenie charakteru oraz zdolności człowieka możliwe jest na poważnej, naukowej drodze, wykluczającej wszelkiego rodzaju dowolne fantazje, intuicje i blagę. Oto uczony ukraiński, lekarz dr Bisky stworzył nową metodę, nowy sposób badania psychicznych właściwości człowieka, opartej na zastosowaniu prądu galwanicznego. Metoda ta nazywa się neuroskopią.

Dr Bisky doszedł po długich doświadczeniach do wniosku, że na czaszce ludzkiej znajduje się olbrzymia ilość miejsc „zadrażnienia", które przy dotknięciu ich rurką aparatu elektrycznego w odmienny sposób wibrują. Wibracje te, ilość drgnień odnotowuje strzałka aparatu na odpowiedniej skali.

Okazało się np. że u osób o wysokiej muzykalności po dotknięciu pewnych miejsc czaszki strzałka zakreśla bardzo silne drgania. Inny stopień wibracji wykazują te same miejsca na czaszce ludzi, odznaczających się zdolnościami malarskimi, poetyckim itp.

Dr Bisky twierdzi, że metoda jego doprowadzi do całkiem pewnych określeń charakteru i zdolności ludzkich, jakkolwiek w danej chwili jest ona na drodze początkowych doświadczeń. Aparat dra Bisky'ego mógłby niewątpliwie przynieść duże korzyści zwłaszcza w dziedzinie pedagogii, wybieraniu zawodu. Wystarczyłoby np. kandydatowi na poetę przyłożyć rurkę aparatu do głowy, ażeby się dowiedzieć, czy posiada w tym kierunku jakiekolwiek zdolności, czy nie.

Uniknęlibyśmy w ten sposób wielu grafomanów, niepowołanych artystów, śpiewaków, aktorów itp.

Coby jednak zrobiły liczne nasze wróżki i wróżbici w rodzaju Szyllera-Szkolnika określających charakter, zdolności a nawet przyszłość?



— Wynoś się pan prędko z tej drogi, bo inaczej wszystkie żebra panu połamię!

— Ale, mój panie, nie mogłem przecież wiedzieć, że ta droga zakazana.

— Dlatego mówię to panu przedtem grzecznie, po przyjacielsku!

Karol Pędowski

Dzieje Anglii

Dzieje Anglii — André Maurois — Tłumaczenie Rogowicza — Wydawnictwo Przeworskiego

Współczesna Anglia postępowa i konserwatywna, państwowo niezwykle zrównoważona, na własny użytek indywidualistyczna i liberalna, Anglia niezłomnych charakterów i ciasnych uprzedzeń jest krajem dla nas w pewnym sensie egzotycznym i egzotycznie ciekawym.

Książka André Maurois wprowadza nas w jej świat, pokazuje nam jej narodziny i wyjaśnia osobliwe i pełne w dzisiejszym świecie wielkości zjawisko współczesnej Anglii. I pokazanie, wytłumaczenie jak dzisiejsza Anglia do współczesności doszła, przez jakie przechodziła przeobrażenia i jakie fakty złożyły się na jej współczesność, stało się właściwą treścią książki Maurois.

Długa, mozolna i nieprosta była droga rozwoju narodu i państwowości Anglii. Panowanie prawa zrodziło się z długich lat bezprawia, umiłowanie wolności z prowadzonej pokoleniami walki o wolność, panowanie człowieka wzięło początek wśród stuleci unicestwienia jednostki, tolerancja narodziła się z dziesiątków lat wojen religijnych i religijnych prześladowań.

Kiedy stojąc na przygotowanym dla niego stosie krawiec Bodby odrzucił życie i pieniądze chcąc być wiernym swojej wierze i swoim zasadom, w tej właśnie chwili narodził się ten Anglik współczesny, któremu tyle zawdzięcza cywilizacja.

Po upadku Cromwella zaczął być charakterystycznym typ człowieka, którego Maurois nazywa dysydentem człowieka, który nie chce się dostosować, który żąda dla swego sumienia prawa wydawania sądu w każdym wypadku... który jest mu wierny bodaj za cenę swego szczęścia lub życia. „To on właśnie będzie prowadził walkę przeciwko niewolnictwu, prostytucji, przeciw wojnie i on zachowa smutek angielskiej niedzieli".

Ten człowiek stworzył Anglię dzisiejszą.

Obecnie przez Europę przechodzi prąd negacji tych wartości, które dotąd przywykliśmy uważać za niemal bezsporne. Negacja wolności łączy się z negacją jednostki. Anglia przeżyła to już nieraz. Nieraz walczyła o prawo ludzi do stanowienia o sobie samych. Już nieraz zmuszona była słuchać i nieraz zmuszona była walczyć z jakże dziś popularnym prądem podciągnięcia wszystkiego pod jeden strychulec.

Karol Stuart, król Anglii skazany na śmierć, stając na szafocie powiedział:

— ...muszę wam powiedzieć, że nie polega wolność dla ludu na tym, żeby się sam rządził. To do niego żadną miarą nie należy. Poddany i panujący są to istoty zupełnie różne.

Jakieś dobrze znane są nam te słowa sprzed trzystu lat. W tej czy innej formie brzmią one w dzisiejszej Europie.

Dla Anglii są one teraz przeszłością.

Czytając książkę Maurois obserwujemy tworzenie się współczesnej Anglii w samym twórczym wysiłku jej przeobrażenia jej walki; obserwujemy jak powstają zręby jej państwowości, normy społeczne, zwyczaje codziennego życia, jak urabia się psychiczny typ człowieka Anglii.

I czytając tę książkę, czujemy się pokrzepieni, bo nie tak łatwo narodziła się dzisiejsza pełna blasków współczesność i wiele było klęsk i wiele wypadków.

Wszędzie nie tak prosto się tworzy i urabia życie i nie tak od razu.

Któż niegdyś sądziłby, że gwałtowne charaktery Sasów i Anglików wytworzą kiedyś typ ludzi chłubiących się swym opanowaniem.

Ale Anglia współczesna powstała.

Stworzyli ją ci ludzie, którzy potrafili głęboko wierzyć i o wiarę swoją walczyć, i którzy przez wielkość swojej wiary, potrafili zrozumieć i uszanować wiarę innych ludzi.

I słynna zdolność do kompromisu w Anglii jest właśnie wynikiem tej wiary, bo tylko wielkie przekonanie nie boi się innego przekonania.

Egzotyzm Anglii wypływa z jej historii, z jej kultury, z typu jej ludzi, z konserwatywnych form jej zwyczajów społecznych.

Anglia już niejeden raz przeszła przez to, co gdzie indziej wydaje się rewolucyjną nowością i stwierdzić trzeba, że kultura jej publicznego życia jest wzorem niedościgłym.

Książka Maurois zapoznała nas z rozwojem społeczeństwa angielskiego z ludźmi Anglii. W miarę czytania zanika poczucie obcości i egzotyzmu. Przedstawienie historii od strony ludzi i społeczeństwa, przedstawienie instytucji angielskich w twórczym momencie powstawania ich i ich przeobrażeń uwypukliło myśli książki.

Na ringach boiskach i torach

Rozstawiene graczy na mecz Polonia — ŁKS

w dniu 4 września 1938 r. w Warszawie

Polonia

Bzdak, Nawrot
Szczepaniak, Lewandowski
Strauch, Nytz, Pazurek
Grolik, Jaźnicki
Odrowąż, Kisieliński

ŁKS

Lewandowski, Pegza
Miler, Król
Szczerbiński, Fligel, Gałecki
Kozerski, Rudnicki
Galumbiński, Przygoński

Wyścigi motocyklowe

W dniu 11 bm. w alei Niepodległości odbędą się wyścigi motocyklowe o nagrodę przechodnią p. prezydenta miasta St. Starzyńskiego.

Wyścigi te po raz pierwszy odbyły się w roku ub. i rozegrane zostały w kilku kategoriach, w zależności od litrażu maszyn. Sensacją zawodów będzie udział pań. Wyścigi rozegrane zostaną na obwodzie długości 2400 m w alei Niepodległości.

Niemcy dyszą chęcią odwetu

Słaba kondycja naszych zawodników

Treningowy obóz piłkarski

18 września br. w Kamienicy (Chemnitz — Saksonia) odbędzie się mecz piłakrski Polska — Niemcy.

Drużyna niemiecka posiadająca dotychczas zupełnie przeciętnych piłkarzy wzmocniła swe siły doskonałymi zawodnikami Wiednia.

Wiedeńscy piłkarze, prawdziwi artyści w tym sporcie — potrafili podciągnąć resztę reprezentacji Rzeszy. Drużyna niemiecka cały swój najwyższy wysiłek włożyła w trening przed zapowiedzianym spotkaniem z Polską, ażeby ewentualną wygraną zrehabilitować się po niedawnej porażce we Francji.

Wytrenowana do maksimum w duchu odwetu reprezentacja Rzeszy stwarza dla nas sytuację dość poważną, a to ze względu na niezbyt dobrą formę naszych zawodników.

Do meczu z Niemcami mamy całe dwa tygodnie i przez ten czas kondycja naszych piłkarzy może ulec ogromnej zmianie. Tym bardziej, że według słów p. Kałuży „czynniki odpowiedzialne zrobią wszystko, by do dnia 18 września drużyna Białego Orła osiągnęła pełną swą bitność".

Bardzo dobrym treningiem dla polskich piłkarzy jest ustawiczny udział w walkach ligowych. Ciągła zmiana boisk i środowiska czyni naszych graczy odpornymi na wszelkie niespodzianki ze strony zagranicznej widowni.

Najważniejszym jednak jest to, ażeby potrafili się zgrać i zharmonizować duchowo.

W tym celu powstanie w Warszawie (stadion albo CIWF) obóz piłkarski, trwający od 5 do 10 września.

Do obozu zostali powołani: Madejski (bez przydziału), Szczepaniak (Pol.), Gałecki (ŁKS), Góra (Crac.), Nytz (Pol.), Dytko (Dąb), Piec I (Naprzód), Piontek (AKS), Scherfke (Warta), Wilimowski i Wodarz (Ruch), Mrugała (AKS), Giemza (Ruch), Piec II (Naprzód), Wostal (AKS), Cebula (Śląsk).

Przypuszczać należy, że nie jest to ostateczna lista reprezentantów Polski na boisku niemieckim, gdyż drużyna ta nie ma za sobą zbyt chlubnej przeszłości. Istnieje więc koncepcja, że po próbach zostaną wyeliminowane gorsze siły i zastąpione lepszymi.

Niedzielny program sportowy

Zakończenie mistrzostw

Program niedzielnych imprez sportowych jest następujący:

Na boisku Polonii o 16.15 mecz o mistrzostwo Ligi Polonia — ŁKS.

Na boisku Polonii o 11-ej odbędą się zawody lekkoatletyczne pomiędzy gospodarzami i KPW Pomorzanin z Torunia. Obie drużyny wystąpią w najlepszych składach.

Na pływalni AZS o 11-ej propagandowe zawody pływackie.

O mistrzostwo Ligi okr. walczą Orkan — Skra, PWATT — Znicz, CWS — Legia, Granat — PZL i Starachowice — Fort Bema.

W Łodzi mecz o wejście do ligi Union Touring — Śląsk, mecz automobilowy Warszawa — Łódź i torowe mistrzostwa Polski.

W Krakowie mecz ligowy Cracovia — AKS i mecz o wejście do ligi Garbarnia — PKS Łuck.

W Wielkich Hajdukach mecz ligowy Ruch — Wisła.

W Poznaniu mecz ligowy Warta — Pogoń, mistrzostwa lekkoatletyczne Polski juniorów i ogólnopolskie zawody pływackie.

W Wilnie mecz ligowy Śmigły — Warszawianka.

W Grodnie mecz pływacki Grodno — Wilno.

Dzisiejsze wyścigi

Konie podajemy w kolejności przewidywanych przez nas szans

Dzisiejsze wyścigi: Nagroda „Liry" i „Hodowców"

Dzisiejsze wyścigi należą bodaj do najbardziej interesujących w całym sezonie.

Przede wszystkim rozegrany będzie bieg pn. „Liry", czyli angielskie „The Oaks". „The Oaks" w Anglii należy do pięciu „klasycznych" wyścigów, a mianowicie do tej samej kategorii, „Derby", „St. Leger", „The Twothousands Gmineas" i „The Thousands Guineas".

„The Oaks" jest wyścigiem przeznaczonym wyłącznie dla trzyletnich klaczy i biorą w nim tradycyjnie udział najświetniejsze gwiazdy końskie żeńskiego rodzaju.

Jest rzeczą ciekawą, iż w Anglii, gdzie po raz pierwszy rozegrano „The Oaks" w roku 1779 (w tym samym roku, co i „Derby" — nie wydarzyło się ani razu na przestrzeni dwóch blisko stuleci, ażeby jeden i ten sam koń, względnie klacz zwyciężyła we wszystkich pięciu klasycznych biegach.

U nas w roku ubiegłym współzawodniczyły w tym emocjonującym wyścigu klacze: Kitty, Villars, Kypris, Karola, Picton, En Avant, Nola, Wilia, Jeritza, Iffet, Money, Moon, Lulu, Dal i Iffet — a więc dziesięć klaczy.

Wygrała łatwo o trzy długości w czasie 2,33 Kitty, Villars.

Należy podkreślić, że rekordowy czas uzyskała poprzednio (2,32½) klacz „Luna" st. Nałęcz.

Drugą bardzo interesujący sportowo gonitwą będzie bieg o nagrodę „Hodowców". Jest to gonitwa „najmłodsza" — bo rozgrywana u nas dopiero od trzech lat .Tym niemniej cieszy się dużym powodzeniem. W roku ubiegłym współzawodniczyły w niej ówczesne dwulatki: Hungaria, Albion, Kid, Jalousie, Krzyk, O. K., Overshot, Nefti. — Stawka cała wynosiła 7 koni.

Zwyciężyła w biegu „Hungaria" o dwie i pół długości przed „Krzykiem" i „Overshotem" — w czasie 1,6½ łatwo.

•

GON. 1. Nagroda 1.600 zł. Dystans 2200 m.

Nord, Taiga, Tanew, Kiria.

GON. 2. Nagroda 1.800 zł. Dystans 1600 m.

Lari-fari, Deval, Bryza, Latania, Jasień, Ortolan, Jolanta.

GON. 3. Nagroda 1.800 zł. Dystans 1100 m.

Do Końca, Kastylia, Kostrzewa, Szatmar, Grisette, Lumiere, Pleine de charme, Honey, Dalan, Brachus, Kalwila, Pirat.

GON. 4. Nagroda 2.400 zł. Dystans 2100 m.

Neon, Iloczyn, Lulu, Prater, Dell, Nordström.

GON. 5 („Liry"). Nagroda 30.000 zł Dystans 2400 m.

Gonitwy sobotnie

Pogoda piękna, publiczności dużo, wypłaty skromne. Niespodziankę w znaczeniu ujemnym sprawiła bywalcom toru główna faworytka najbardziej interesującego biegu o nagrodę 4.000 zł dla czteroletnich klaczy — córka Bulgera i Virgin Quen — Money Moon. Zwyciężczyni w gon. o nagrodę Ul. Jazłowieckich, która pobiła na tym samym dystansie Rosę, Rentę i Nolę — uległa dziś bez walki klaczom słabszym od siebie. Jakkolwiek tor był miękki i z naszej strony typowaliśmy na tor miękki zwyciężczynię dzisiejszą kl. Nolę st. Łochów, tym niemniej pozostanie w tyle poza En Avant, a co gorsza i Genewą, sprawiało niemiłe wrażenie.

Gwizdem przyjęty został powracający do stajni po gonitwie 6-ej champion naszych żokei Gill, który będąc o kilka długości przed całą stawką na Rapirze st. Łochów dał sobie w ostatniej chwili wydrzeć zwycięstwo doskonale finiszującemu Kastetowi (ż. Stasiak).

Poza tym dużo zastrzeżeń budzą ciągle starty.

GON. 1. (płoty)

Irresistible (p. Rostworowski), Husarz (8.50), Indus (61.50), ostatnia idąca pod 0 Korona. Czas: 3.13. Tot. 10, porz. 27 (zwycięzcę typowaliśmy na pierwszym miejscu).

GON. 2. Nagr. 1.400 zł. Dyst. 2.200 m

Zwyciężył typowany przez nas na tor miękki Parna (j. Kobitowicz), za nim w walce o łeb: Holmes (10.50), Kulfon (23). Wycofany: Humor. Czas: 2.25. Tot. zw. 10.50, porz. 30.

GON. 3. (dwulatki). Nagr. 1.800 zł. Dyst. 1.100 m.

Zwyciężył łatwo typowany przez nas po francusku Palafox (ż. Pasternak), za nim o długość Stochód (7), Ural (35.50), Szatmar (38). Wycofane: Honey i Dalan. Czas: 1.9. Tot. zw. 34, fr. 9 i 6, porz. 151.

GON. 4. Nagr. 4.000 zł. Dyst. 1600 m

Zwyciężyła względnie łatwo o pół długości typowana przez nas na tor miękki Nola (ż. Gill), druga En avant (30.50), Genewa (105.—), ostatnia ogólna faworytka Money Moon (11.—). Czas: 1.39 i pół. Tot. 10.—, fr. 6.50 i 11.—. Porz. 139.

GON. 5. Nagr. 1400 zł. Dyst. 1300 m.

Wilia (j. Zając), Jenny (9.—), Rzeka (24.—). Cynara (190.—). Wycofane: Jorisaka, Odaliska, Paiva, Nebraska, Thaita, Olena, Aza. Czas: 1.22, łatwo o 8 długości. Tot. 13.50, fr. 5.50 i 5.—.

GON. 6. Nagr. 1800 zł. Dyst. 1100 m.

Na pierwszym miejscu typowany przez nas po francusku Kastet (ż. Stasiak), następne: Rapir (15.50), Kastylia (10.—), Partyzant (305.—), Aksum (221.—), Armand (54.—), Gefia (164.—). Czas: 1.8. Tot. 30.50, fr. 6.50, 5.50 i 5.—. Porz. 249.

GON. 7. Nagr. 2000 zł. Dyst. 1600 m.

Na pierwszym miejscu Nelly (ż Michalczyk) za nią o pół łba nasz faworyt Hokej (23.50), dalej Jenisiej (12.50) i Komtur (20.—). Wycofane: Biedermajer, Okrza, Odonicz, Markiz, Mariasz, Raguza, Jaguar. Czas: 1.41. Tot. zw. 17.—, fr. 9.— i 10.—. Porz. 138.

GON. 8. Nagr. 1600 zł. Dyst. 1600 m.

Na pierwszym miejscu nasza faworytka Ingola (ch. Wojtas) za nią: Ruń (38.50), Muza (15.50) Jesion (26.—), Oberon (627.—), Margas (123.—). Została na starcie mocno grana Jalousie (5.—). Wycofane: Lajkonik, Hermosa, Turcja. Czas: 1.41 i pół łatwo o ¾ długości. Tot. 15.—, fr. 6.— i 6.—. Porz. 140.

GON. 9. Nagr. 1800 zł. Dyst. 2100 m.

Zwycięzca: Jaguar (ż. Stasiak), drugi — typowany przez nas po francusku Kid (21.50), Irtysz (43.—), Lohengrin (55.—), Liktor (47.50). Wycofane: Thalita, Ramona, Lolita, Waad, Illona). Czas: 2.17. Tot. 8.—, fr. 6.— i 8.50. Porz. 52.

RADIO

NIEDZIELA, 4.9.1938 R.

WARSZAWA I

7.15 „Już od rana rozśpiewana"; 2.10 Koncert poranny; 8.00 Dziennik poranny; 8.15 Audycja dla wsi; 9.15 Transmisja nabożeństwa z Krakowa; 11.30 Wręczenie nagród zwycięzcom w zawodach krótkofalowych; 11.45 Przegląd kulturalny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Poranek symfoniczny; 13.00 Przemówienie ministra Świętosławskiego; 13.15 Muzyka obiadowa; 16.30 Teatr wyobraźni; 17.00 Recital na klawesynie; 17.30 Tygodnik dźwiękowy; 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie; 20.05 GRA IGNACY PADEREWSKI — nowe nagrania na płytach H. M. V.; 20.40 Przegląd polityczny; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 Transmisja zawodów lekkoatletycznych z Paryża; 21.20 „W gabinecie pana doktora" wesoła audycja; 22.00 Wiad. sportowe; 22.10 „Aida" opera Verdiego; 23.10 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

15.00 Zespół Pawła Rynasa; 16.00 Felieton aktualny; 16.10 Koncert solistów; 22.00 Płyty; 23.05 Muzyka taneczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.00 Lipsk. „Don Juan" opera Mozarta.
19.55 Hilversum I. Koncert symfoniczny.
20.00 Praga. „Polska krew" operetka Nedbala.
20.30 Radio Paris. Koncert symfoniczny.
21.00 Rzym. „Śpiewacy norymberscy" opera Wagnera.

PONIEDZIAŁEK, 5.9.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 11.00 Przemówienie min. Świętosławskiego; 11.15 Audycja dla szkół; 11.45 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Opowiadanie dla dzieci; 15.30 Skrzynka techniczna; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Muzyka lekka włoska; 16.45 Felieton; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka sportowa; 18.10 Płyty; 19.00 Audycja konkursowa P. R.; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Mozaika muzyczna; 21.50 Transmisja z Paryża zawodów lekkoatletycznych; 22.10 Pięć wieków dawnej muzyki; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół Jana Różewicza; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Formy twórczości wielkich kompozytorów; 18.15 Płyty; 22.00 Szkic literacki; 22.15 Płyty; 23.00 Polska muzyka kameralna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

17.30 Deutschlandsender. „Śpiewacy norymberscy" opera Wagnera.
20.00 Praga II. „Sztygar" operetka Zellera.
20.35 Droitwich. Koncert wagnerowski.
20.45 Radio Paris. Koncert symfoniczny.
21.00 Mediolan. Koncert symfoniczny.
21.50 Budapeszt. Koncert symfoniczny.

WTOREK, 6.9.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Orkiestra mandolinistów; 8.00 Audycja dla szkół; 11.15 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.35 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert; 16.45 „Od Tatr do stratosfery; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka; 18.10 Paganini w muzyce fortepianowej; 18.45 „Na zielonej trawie" wyjątek z książki St. Wasylewskiego; 19.00 Kwartet f-dur na obój, skrzypce, altówkę i wiolonczele; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Skrzynka rolnicza; 21.10 Koncert rozrywkowy; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Audycja z okazji urodzin króla Jugosławii Piotra II; 22.30 „Walkiria" dramat muzyczny Wagnera; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół Wiktora Tychowskiego; 17.00 Audycja dla dzieci; 17.15 Instrumenty dawne; 18.05 Muzyka lekka; 22.00 „Co słychać" rozmówka Jerzego z Kadziusiem; 22.15 Muzyka czeska; 23.15 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.50 Radio Romania. Koncert symfoniczny.
20.00 Bruksela franc. „Le deserteur" opera komiczna Monsigny.
20.00 Londyn Reg. Koncert symfoniczny.
20.30 Wieża Eiffla. Koncert symfoniczny.

Przypuszczalni zwycięzcy

Accumulativ dnia

ZWYCZAJNY: Neon, Iloczyn, Markiz II.
FRANCUSKI: Nord, Lari Fari, Rada, Gaffeuse, Markiz, Jorisaka

Gonitwa	Nasz faworyt	Na miejsca płatne (francuski)	Ewentualny fuks	Gra po wó na	Na tor miękki
1	Nord	Nord	Kiria	Nord Taiga	Nord
2	Lari Fari	Delaval	Bryza	Lari Fari Delaval	Jasień
3	Do końca	Kastylia	Kostrzewa	Do końca Kastylia	
4	Neon	Iloczyn	Lulu	Neon Iloczyn	Prater
5	Rada	Juturna	Rosa	Rada Juturna	Juturna
6	Iloczyn	Allongo	Kerry	Iloczyn Allongo	Komtur
7	Gaffeuse	King	Madalena L.	Gaffeuse King	
8	Markiz II	Old Girl	Jill	Markiz II Old Girl	Old Girl
9	Jorisaka	Brezaida	Nebraska	Jorisaka Brezaida	Jorisaka
10					

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

KURSY kroju, szycia, modelowania wyucza mistrzyni cechu warszawskiego, była współpracowniczka „Hersego" i „Lucyny". Nauka indywidualna, nowoczesna. Warszawa, Chłodna 43. Przyjezdnym pomieszczenie zapewnione. (1-260)

KURSY zawodowe — KROJU, modelowania, szycia Miratyńskiej, dają możność zdobycia fachu — dla młodzieży i dorosłych. Wymagan szkoła powszechna. Krakowskie 33

Posady i prace

(Zaofiarowane)

Chłopcy do sprzedaży gazet potrzebni. Kaucja 1 złoty. Zgłaszać się: Zgoda 5 m. 3, I piętro, od 9 do 12. (220)

(Poszukiwane)

Uczciwa, pracowita, wiek średni, referencje. Poszukuje na przychodnią lub na stałe. Tel. 7-23-56 do 9 rano i od 6 popoł. (2—269

Kupno i sprzedaż

AA) MUNDURKI palta, przepisowe dla uczenic, uczniów do wszystkich szkół. Gatunki najwyższe. Wykonanie wykwintne. Krój pierwszorzędny — poleca Edward Szyszko. Marszałkowska 99. Ceny bardzo przystępne. (5—277)

AA) POSezonowa sprzedaż płaszczy, kostiumów, sukien, bluzek, szlafroków oraz konfekcji dziecięcej po cenach znacznie zniżonych. Szyszko, Marszałkowska nr 99. (5—276)

A. A. TAPCZANY, otomany, fotele, łóżka, kozetka 10 mies Chmielna 44. (5—76)

A!!! JEDNAK! jesteśmy za biedni na kupno tandety. — Tylko meble z firmy **BOLESŁAW WASZEWSKI, MARSZAŁKOWSKA 53A** — są solidne i tanie. Poleca gotowe: sypialnie, jadalnie, gabinety i pokoje kombinowane i sztuki pojedyńcze. Wykonywuje zamówienia i wymienia stare na nowe. **PAMIĘTAJ! MARSZAŁKOWSKA 53a.**

A). Tapczany nowoczesne, fotele — łóżka, kanapy siatkowe Otomany. Kredyt. Wytwórnia chrześcijańska Chłodna 19. (158)

Fabryka cukrów „Felian" Wspólna nr 54. Poleca cukry i wyborowe mieszanki herbat z własnej paczkowni. (5—168)

FUTRA poleca **Piesiewicz:** karakułowe, łapki, foki oraz przeróbki najtaniej. Przyjmuje letnie przechowanie. — Żórawia 20. Tel. 897-55. (5—145)

Magazyn obuwia. Roman Ciborski. — Krucza 26, telef. 8.81-27. Obuwie damskie, męskie i dziecinne. (5—124)

Modne, solidne obuwie damskie poleca **Jan Chindelewicz**, — mistrz szewcki. Krucza 12 przy Wspólnej. Tel. 9.13-58. (5—142)

MEBLOWE zakłady **Jan Wrzecian** polecają własne wyroby, komplety, pojedyńcze, przeróbki stolarskie, tapicerskie. Hoża 16. (5—203)

Meble gotowe i na zamówienia, solidne po cenach b. przystępnych. Czesław Kwiatkowski. Wspólna 54—26 parter. (5—178)

MEBLE otomany, tapczany, kredensy szafy najtaniej w wytwórni chrześcijańskiej. Chłodna 17, drugie podwórze. (5—160)

MEBLE stylowe i nowoczesne solidne z własnej wytwórni, gwarantowane, oraz posiadamy na składzie, gotowe pokoje: sypialnie, stołowe, gabinety i wszelkie sztuki pojedyńcze. **Tapczany**, fotele. Przyjmuje wszelkie zamówienia oraz zamieniamy stare na nowe meble za niską dopłatą. **A. WASZEWSKI. MARSZAŁKOWSKA 142.** (5—166)

MEBLE... Solidnej roboty. Na raty i za gotówkę. Poleca wytwórnia chrześcijańska. — Grzybowska 32. (212)

MEBLE najtaniej można nabyć we własnej Wytwórni St. Wyczółkowskiego. Warszawa, Nowy Świat 45. telef. 6.95-06. Warsztat — Leszno 101 m. 5. (5.271)

ŁÓŻKA i meble metalowe, meble lekarskie, wózki dziecięce, piece niklowane niegasnące systemu amerykańskiego sprzedaje detalicznie po cenach hurtowych fabryka J. Neufeld. Brukowa 4. tel. 10-14-66. (5—75)

OBUWIE damskie, męskie najnowsze fasony. Wykonanie solidne po cenach przystępnych poleca artystyczna pracownia obuwia **W. Kójciak, Żurawia 5.** (5—171)

Rowery, maszyny do szycia, gramofony najtaniej. Wysocki. Chłodna 10. Tel. 2-77-40. (5—206)

SKÓRZANA galanteria po cenach fabrycznych torebki, neseserv, walizki, kufry-szafy — tylko w składzie fabrycznym S. Skomorowski. Chmielna 19. Reperacja na poczekaniu. (233)

Tapczany higieniczne tapicerskie. Raty — gotówka. Wytwórnia — ul. Chmielna 43, podwórze na prawo. (5—190)

Tapczany tapicerskie, kozetki gotowe — na zamówienia. Raty — gotówka. Wytwórnia. Wielka 17. (5—195)

UBIORY gotowe i uczniowskie w wielkim wyborze poleca **Alfred Leibrandt**, ul. Wspólna 14, tel. 9-00-47 (firma chrześcijańska). (Czytelnikom „Nowej Rzplitej" specjalny rabat). (5—244)

Ubiory męskie uczniowskie ręcznej roboty ceny niskie. B. Celiński, Wspólna 38. Tel. 852-42. (5—205)

WAPNO lasowane. Cement. Gips. Szamoty. Płyty piekarskie. Ramsay. Tynki szlachetne. Grysik. Papa. Smoła. Izolacje przeciwwilgociowe: Mellitol Gumater. Gumakit. Piasek. Glina. Glazura ogniotrwała. zimnoodporna. różnokolorowa dowolnych wymiarów, szklista lub matowa na okładziny zewnątrz — wewnętrz —dostarczają inżynierowie JAN-STANISŁAW PĘDZICH Warszawa Jerozolimska 113. tel. 605-97. (5—86)

Zakłady meblowe Jan Wrzecian — Hoża 16. Przeróbki stolarskie, tapicerskie. (5—186)

Różne

A. Jeżeli krawiec — to Rzewuski. Hoża 27; telef. 8.21-30. Artyczne wykonanie. (6—126)

Artykuły mody męskiej — wykwintne koszule, krawaty, trykotaże. **K. Dutkiewicz**, Świętokrzyska 30. (6—185)

Bramy żelazne, ogrodzenia, konserwacja domów, zamki, klucze i reperacje. Spawanie metali wykonuje M. Hajduk, zakład ślusarski, Wspólna 47a. (6—187)

Bar „Kujawiak" prosi sprawdzić jakie wydaje obiady z 3-ch dań za jeden złoty. Mokotowska 73. Tel. 9-65-26. Gabinety. (6—204)

Bar Okocimski pod zarządem długoletniego fachowca. Codziennie koncert, gabinety, otwarty do 2-ej. Wielka 5. Tel. 649-86. (6—170)

Bar wydaje smaczne i zdrowe obiady, zimne i gorące zakąski (wyborowe napoje). **Lucjan Kobrzyński, al. Jerozolimskie 125.** (6—132)

Bar Grzybowski poleca wyborowe zakąski i napoje, **Grzybowska 31.** (6—131)

Bar „pod 10" poleca smaczne śniadania, obiady i kolacje. Ceny niskie. Ul. Towarowa 10. (6—152)

„Bar dla wszystkich", egzystujący od 30 lat w Warszawie poleca dania a la frachéte i barowe. — Ul. Chłodna 26 róg Żelaznej. (6—153)

Cukiernia „Kijowska" T. Doniecki — Krucza 31 — poleca polskie lody i pierożki filipowskie. (6—116)

CUKIERNIA B-ci Grochala poleca znakomite wyroby cukiernicze. — Lody Polskie, Złota 59-A. (6—134)

Cukiernia K. Wiśniewski poleca w kilku odmianach polskie lody i wyroby cukiernicze. Kawiarnia, ul. Wileńska 15 róg Inżyierskiej. (5—172)

Cerownia sztuczna, garderoby, kilimów i dywanów. Ceny niskie! Wielka 4 m 4. (6—196)

DANCING-KAWIARNIA doborowa orkiestra. Wyroby cukiernicze, napoje chłodzące. **„Błękitna"**, Złota róg Zielnej (6—164)

ELEKTRYCZNE POGOTOWIE tel. 341-38. Sosnowa 2. Siła - światło. Radia i anteny. Dzwonki. Szybko. Tanio. Solidnie. (6—183)

Fryzjerzy Madalińskiego 45 wykonują nowoczesnymi aparatami trwałą ondulację i farbowanie włosów. (6—147)

Futra lisy, najmodniejsze przeróbki, fasonowanie według najnowszych modeli. Kizyk, Świętokrzyska 6—2. (191)

Gorsetowe pasy najmodniejsze fasony, specjalność tęższe figury, pranie. Wspólna 14 m. 9. (6—101)

Hafty - monogramy — Maria Ogrodowska, ul. Żurawia 16 m. 16. — Uwaga: w podwórzu na lewo parter. Wykonywa artystycznie po cenach przystępnych. (6—123)

Jubilerska pracownia przyjmuje zamówienia, przeróbki, reperacje. Wykonanie artystyczne. Franciszek Lipka, Nowogrodzka 24, w podwórzu parter. (6—188)

Julian Radecki długoletni pracownik firmy Lucjan Leszczyński nagrodzony dyplomem i medalem na wystawie międzynarodowej w Brukseli wykonywa wykwintne obuwie. Wspólna 42. (213)

Kapelusze męskie odświeżam, przefasonowuję i farbuję. Tanio! Solidnie. J. Kruszelnicki, Krucza 48. (6— 219)

Kawiarnia Ząbkowska 52 wydaje smaczne obiady — 80 gr. Wędliny codziennie świeże. (6—198)

Kawiarnia „Gościnna" poleca domowe obiady od zł 0,80, śniadania i kolacje. Leszno 59. (6—174)

Kawiarnia „Kujawy" pod nowym zarządem wydaje obiady na świeżym maśle, kolacje i śniadania. Ceny niskie. **Złota 36.** (6—133)

Kawiarnia Madalińskiego 7 poleca smaczne obiady, śniadania, kolacje, wędliny, ceny przystępne. (6—146)

Koncesjonowany Zakład Elektryczny W. Michalski, Żurawia 20. Telefon 8.46-23. Wykonywa roboty w zakres elektrotechniki. (6—122)

Krawiec męski Wacław Kwiatkowski, Warszawa, Krucza 48 m. 23 poleca najświeższe modele. (6—127)

Krawiec męski przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów. A. Poslada, Kredytowa 18 — 11. Tel. 6-20-43. (6—140)

Krawiec męski wykonuje według najnowszych modeli. Wykonanie solidne, ceny przystępne. **M. Śmietanka,** Mokotowska 40. Tel. 931-94. (6—176)

Krawiec męski J. Zalewski ul. Wilcza 15—1, tel. 930-15. Krój nowoczesny, wykonanie solidne, ceny niskie. (6—175)

Krawiec. Długoletni pracownik pierwszorzędnych firm warszawskich otworzył własną pracownię. **Chmielna 26 m. 17b — Antoni Aleksandrowicz.** Wykonanie solidne, ceny bardzo przystępne. (6—181)

KRAWIEC męski przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów. Wykonanie solidne. Ceny przystępne. Grzesik, Elektoralna 49. Tel. 2-59-03. (211)

Kupno złota, srebra, korony, zęby złote, wszelkiej biżuterii, kwity lombardowe. Jubiler, Złota 15. (6—149)

Lody i smaczne wyroby cukiernicze. Na miejscu i na wynos poleca cukiernia Wacława Chrząszczewskiego, Elektoralna 28. (6—207)

LODY polskie, smaczne i zdrowe. Poleca owocarnia. Antoni Grabarek. Przy Red. N. Rzeczpospolitej. Zgoda 5. (6—162)

Lody Polskie i znakomite wyroby cukiernicze poleca Cukiernia B-ci Grochala. Filia I — Wspólna 54-A. (6—135)

Magazyn obuwia. **Jan Muszyński**, Złota 15, tel. 652-38 poleca trwałe i tanie obuwie damskie, męskie i dziecinne. (6—148)

Mleczarnia „Japonka" wydaje smaczne domowe obiady po 80 gr z 2 dań. Hoża 29. (6—106)

Nowoczesna stołownia „Gdynia" Wspólna 53 wydaje smaczne, zdrowe i tanie obiady i kolacje. (6—209)

NAJZDROWSZE i wykwintne obiady, a jednak nie drogie. Al. Jerozolimskie 36 m. 2. (6—197)

„Nowoczesna Kuchnia Jaroszów" ul. **Długa 17**—poleca smaczne obiady jarskie, wszelki wybór witamin. Obiad z 3 dań zł 1,—. (6—109)

OBIADY!!! Chcesz zjeść smaczny obiad, przyjdź Piusa XI nr 37 paszteciarnia „Rój". (6—107)

Obiady stołowni „Zdrowie" Skorupki 12 wyróżniające się zdrowotnością, smakiem i taniością. (6—208)

Obiady i kolacje smaczne na świeżym maśle wydaje kawiarnia „Zacheta", Hoża 52. (6—108)

Obiady domowe dla inteligencji, wybitnie smaczne i zdrowe. Prosimy się przekonać. Krucza 20. (6—125)

Obiady, kolacje na świeżym maśle wydaje „Paszteciarnia", Krucza 28, od 1-go. (6—117)

Obiady i kolacje smaczne, systemu domowego na maśle poleca kawiarnia „Milutka". Wielka 4. (6—169)

Obiady z 2-ch dań 55 gr, kolacje z herbatą 40 gr „Kri-kri" Zielna 4. (6—180)

Obiady zdrowe i smaczne, mięsne i jarskie na świeżym maśle od godziny 13 do 17 wydaje **szkoła kucharek.** Aleje Jerozolimskie 30, tel. 5.89-88 Kredytowa 14, tl. 6.63-28. (6—281)

Obiady i kolacje śniadania systemem domowym smaczne i tanie od 70 gr. Kawiarnia „Marysieńka". Sosnowa 16. (6—163)

OBIADY w domu prywatnym — ziemiańskim na świeżym maśle, obfitość i dobór potraw. Hoża 37-14. (6—239)

Obiady i kolacje jarskie smaczne, zdrowe, wydaje wzorowa kuchnia jarska: Marszałkowska 46-1 (róg Koszykowej). (6—251)

OBIADY domowe 90 do 1,30 na zamówienie wydaję Krucza 6 parter. (6—274)

Obiady z 3-ch dań zł 0,90 — zdrowe i estetyczne pod zarządem dypl. kuchmistrza wydaje kawiarnia — „Chmielanka" ul. Chmielna 104. (6—155)

Paszteciarnia!! Obiady, kolacje domowe na świeżym maśle smaczne i tanie od godz. 12—6. Piusa XI 29. Tel. 826-89. (6—177)

Paszteciarnia „Danusia" poleca smaczne i zdrowe obiady. **Sienna 4.** (6—130)

Plisowanie, dekatyzowania, mereżki, okrętki, obciąganie guzików — **„Helena"**. Wspólna 14 m. 37. Telefon 965-69. (100)

Pracownia obuwia — Józef Woja, b. długoletn. pracownika firm L. Leszczyński i St. Hiszpański, ul. Żurawia nr 30 m. 9. parter w podwórzu.

Pracownia obuwia. Obstalunki, reparacje, tamże Plac i Dom do sprzedania. Piusa X-go 68-A. Nowakowski. (136)

Pracownia obuwia — obstalunki — reperacje A. Pelasa. Poznańska 1. 10% rabatu dla czytelników „Rzplitej". (104)

Pracownia artystycznego obuwia męskiego i damskiego **Cz. Strzaliński.** Warszawa, ul. Hoża nr 18. Obstalunki i reperacje. Ceny niskie. — Wykonanie solidne. (103)

Pracownia krawiecka Chlusky - Piotrowski — artystyczne wykonanie kostuimów damskich i garderoby męskiej. Wilcza 12, tel. 7-11-95. (6—235)

Pralnia chemiczna i bielizny, prasowanie garniturów i palt. **M. Czernikiewicz.** Hoża 62. (99)

Pralnia chemiczna bielizny. Walicców 25. Filie: Podwale 1, Odolańska 9. Tel. 244-11. (216)

Pracownia artystycznego obuwia poleca najnowsze fasony damskie i męskie. Wspólna 14. (215)

Polska spółka pozłotników Warszawa, Jasna 13-15, tel. 2-51-41. Złocenie ołtarzy, ram i mebli. Uwaga: lakierujemy meble. (6—238)

ROWER 69 zł japoński. Raty 100 złotych. Kamiński. Karolkowa 62. (114)

Smaczne i zdrowe obiady gospodarskie pod kierownictwem właścicielki. **J. Strupiński**, ul. Ciepła 30. (110)

STOLARZ były kierownik firmy „Urania" wykonywa urządzenia szkolne, sklepowe, meble. Robota solidna. Ceny niskie. Chłodna 15 — 36. (97)

Specjalna pracownia instrumentów rzniętych, smyczkowych Ed. Hrdina, Warszawa, ul. Żurawia Nr. 30. — Artystyczna korekta starych włoskich skrzypiec. (119)

Śniadania, obiady, kolacje i dania a la carte wydaje kawiarnia „Prażanka" od godz. 9-tej do 23-ciej. ul. Floriańska 8. (150)

Śniadania, obiady i kolacje jak również zimne zakąski poleca firma Stefan Bruzda i Stanisław Zieliński. Towarowa 8. Kawiarnia. (151)

Tapicerski zakład St. Sybilski poleca gwarantowane tapczany tapicerskie i higieniczne, fotele klubowe, kozetki, wszelkie dekoracje. Mokotowska 62. Tel. 7-24-94. (214)

Tapicer dekorator przyjmuje wszelkie roboty tapicerskie. Solidnie. Tanio!. Żurawia 28, telef. 9.57-67. (120)

WIECZNA ONDULACJA od zł 8 poleca Salon Damsko-fryzjerski Józefa Zwierzyńskiego. Hoża 40.

Wyśmienite śniadania, obiady (0,80) i kolacje poleca kawiarnia „Strzecha" do godz. 23-ciej Leszno 63. (173)

WYKWINTNE obuwie damskie poleca artystyczna pracownia obuwia **Ryszarda Migda.** Krucza 48 m. 33. (113)

Wykwintne obuwie damskie i męskie poleca znana z solidności F-ma B. Ochniewski, Żurawia 28; telefon 8.29-50. (137)

Wytwórnia Rękawiczek skórkowych — Jan Dybiasz — Krój paryski. Warszawa, Żurawia 34 m. 10, lewa oficyna, I piętro. (115)

Wykwintne obuwie na zamówienia. Wykonanie według modeli paryskich. **Jan Kiljan.** Krucza 6. (141)

Zakład szewski wykonywa zamówienia i reparacje. Ceny b. przystępne. J. Woźniak, Żurawia 20—35. (121)

Zakład ślusarski przyjmuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące. Konserwcja domów. Poznańska 18. (102)

Zdrowe i smaczne obiady i kolacje wydaje kawiarnia Stefana Chroboty. ul. Chmielna 100. (154)

Zioła — wybór wielki — gatunek najwyższy, szczególnie przystosowane do leczenia wszelkich chorób metoda Biiza, Kneippa. Skład Apteczny mag. farm. Włodarskiego, Tamka 31, na wprost Cichej. (210)

10 złotych — raty za place. Kolej elektryczna. **Żulińskiego** 11-25. (6—232)



EGZEMĘ liszaje, krosty, zmarszczki, piegi, plamy, oparzenia, szorstkość, czerwoność, swędzenie skóry, usuwa bezwzględnie działający wszechstronnie „Krem regeneracyjny" **Laboratorium: Magister Grabowski, Warszawa, al. 3 Maja 2** tel. 2-16-72. Tuba zł 1.50. 3.—. Żądać Apteki. Drogerie. Gdzie nie ma, wysyłamy po nadesłaniu zł 3.— franco lub za pobraniem zł 3.50. (64)

Lekarstw nie daję

Jednak na cierpienia wewnętrzne zewnętrzne pomagam. Przyjdź! Jeżeli cierpisz! Przekonasz się! Jak twoje różne dolegliwości ustąpią. Rudziński, Nowy Świat 60 mieszkanie 2. Godziny: 10—2 i 4—7. (6—262)

TAPCZANY Higieniczne gwarantowane przeróżne modele, duży wybór najtaniej poleca: wytwórnia **Piotra Maciąga** (b. pracownika Knippenberga) Grójecka 9. (054)

Perfidny plan wielkiej afery

B. profesor zdefraudował 200.000 zł

Hulanki i zabawy parawanem dla ukrycia pieniędzy

Władze śledcze dokonały sensacyjnego aresztowania wyższego urzędnika jednej z poważnych firm, byłego profesora gimnazjum w Bydgoszczy, Mariana Smochorskiego, zamieszkałego przy ul. Czerwonego Krzyża.

Smochorski korzystając z zaufania, jakim darzyli go chlebodawcy, postanowił zdobyć większą gotowiznę i przygotował sobie szczegółowo opracowany plan działania. Dysponując książeczką czekową przedsiębiorstwa, Smochorski przy wypisywaniu dwóch czeków na 5 i 15 tysięcy złotych umyślnie pozostawił w odpowiednich rubrykach nieco miejsca. Na podpisanych przez dyrekcję czekach dopisał on później cyframi i słownie nowe liczby i w ten sposób powiększył wartości czeków z 5 — na 105 tysięcy, z 15 — na 115 tysięcy złotych. Natomiast w grzbiecie książeczki czekowej wypisał takie sumy, jakie zaprezentował do podpisu dyrekcji.

Po zainkasowaniu 220 tysięcy złotych, Smochorski wpłacił do kasy firmowej 20 tysięcy, pozostałą zaś kwotę w sumie 200.000 zł przywłaszczył sobie. Przebiegły fałszerz-defraudant przejął następnie list, w którym znajdowały się zawiadomienia instytucji kredytowej o dokonanej wypłacie i zniszczył dowody.

Afera jednak wyszła na jaw po upływie kilkunastu dni. Zawiadomiona policja wszczęła natychmiast energiczne dochodzenie i aresztowała defraudanta.

Przewidując taki finał, Smochorski sprytnie zaaranżował stratę przywłaszczonych pieniędzy. Zaczął bywać w nocnych lokalach, szastał pieniędzmi na prawo i lewo, zawierał znajomości z kobietami lekkiego prowadzenia, kupował im biżuterię, stroje, płacił olbrzymie rachunki za wystawne kolacje i upijał się do nieprzytomności.

Nocne szaleństwa i rozrzutność defraudanta miały jednak swoje głębokie, choć kryminalne uzasadnienie: oto po aresztowaniu Smochorski oświadczył policji, że pieniądze, które przywłaszczył, skradziono mu właśnie podczas hulanek, o czym — rzecz prosta — meldować nie mógł.

Ale policja ustaliła, że Smochorski wydał na zabawy i kobiety około 20 tysięcy złotych, pozostałą zaś sumę ukrył skrzętnie.

Aresztowano również żonę fałszerza - defraudanta, jako podejrzaną o współudział w aferze.

Przebiegły fałszerz - defraudant nie chce wskazać miejsca, gdzie ukrył resztujące 180 tysięcy złotych, dowodząc uporczywie, że mu je skradziono. Z toku jednak dochodzenia i zeznań świadków wynika niezbicie, że Smochorski całą aferę z góry sobie przemyślał i z całą konsekwencją przeprowadził.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Smutny jestem, albowiem zacny mój przyjaciel p. J. J. opuścił mnie złośliwie, spuszczając mi na głowę wszystkie „łzy i uśmiechy" na czas winobrania w Zaleszczykach, a może jeszcze dłużej...

Warszawo smuć się wraz ze mną i daruj jeśli zawiodę oczekiwania w tej zacnej rubryce, w której szukając łez uśmiechasz się zawsze, a poszukując uśmiechów masz łzy w oczach...

A są istotne powody do smutku. Oto wydział prawny Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego nie jest w stanie pomieścić wszystkich słuchaczów pragnących czerpać u krynicy wiedzy. Miejsc jest tylko 800, zgłoszeń dużo ponad tysiąc. Zarządzono więc

Konkurs matur

i oto 800 wybranych uściśnie dłoń rektora w dniu imatrykulacji.

Przedtem jednakże wszyscy akademicy poddani będą badaniom lekarskim, albowiem „w zdrowym ciele zdrowy duch". Zarządzenie to podniesie koszt zapisu na wyższą uczelnię o złotych 5, co także dla ubogiej kieszeni akademickiej wesołą wiadomością nie jest.

Natomiast szczupaczka po żydowsku jadać będziemy mogli w zwiększonym kontyngencie, albowiem ryby potaniały. A wiadomo szczupaczek po żydowsku, albo, broń Boże, po grecku, pod wódkę

zakąska znakomita

Cieszcie się więc ludkowie, obiadajcie się rybami w szczególności zaś pałaszujcie karpia, bo kosztuje o 15 groszy mniej na kilogramie niż kosztował dotychczas.

Za to rozkosze pobytu w Ciechocinku kosztowały niektóre damy z towarzystwa znacznie drożej niż mogły to przewidywać ich najśmielsze przypuszczenia i najbardziej pesymistyczne kalkulacje mężów.

Oto niejaki p. Władysław Hermanek z Poznania spędził lato w Ciechocinku, gdzie na dancingach i nie na dancingach

tulił w ramionach

coraz to inną mężatkę... Ale adres warszawski notował skrupulatnie. W stolicy zaś po powrocie zgłaszał się tu i ówdzie i obiecywał rewelować mężowi ile wlezie, chyba że...

Płacono mu bez kwestii.

Aż wreszcie znalazła się jedna odważniejsza, przyznała się mężowi i do grzechu, policji zaś opowiedziała grzechy Hermanka.

Siedzi. J. O.

Nowe zwycięstwo kelnerek

Korzystne punkty umowy zbiorowej

Od dwóch tygodni trwały pertraktacje pomiędzy firmą „Jadłodajnia Zgoda", przy ulicy Zgoda nr 8 (właściciele pp. Grosicki, Kur i Szybis), w wyniku której podpisany został układ zbiorowy pomiędzy wyżej wspomnianą firmą, a Zw. Rob. Przem. Spoż. w Polsce oddział kelnerów w Warszawie.

Ostrożnie z oskarżeniami

Tajemnica torebki wyjaśniona

Przed sądem okręgowym stanęła wczoraj niejaka p. Wojtaniewska pod zarzutem złożenia fałszywego oskarżenia na p. Rulską.

Mąż kłamliwie oskarżonej p. Rulskiej utrzymywał bliskie stosunki z p. Wojtaniewską. Sympatie te, jak to zwykle bywa niepodobały się p. Rulskiej. Gdy zatem pewnego dnia spotkała swego męża w towarzystwie p. Wojtaniewskiej — zrobiła jej awanturę na ulicy i rzuciła się na nią z parasolką. P. Wojtaniewska zaczęła uciekać, przy czym wypadła jej torebka. P. Rulski, który był przyczyną „dramatycznego" zajścia podniósł po rycersku torebkę i zaniósł ją do domu.

Obrażona p. Wojtaniewska złożyła zameldowanie na policji, że p. Rulska skradła jej torebkę, wraz z zawartością (około 25 zł). Przeprowadzone dochodzenie stwierdziło kłamliwość zarzutu.

Wczoraj — sąd okręgowy skazał p. Wojtaniewską na jeden miesiąc aresztu.

Jak Zacny pocztowiec zdefraudował 200.000 zł

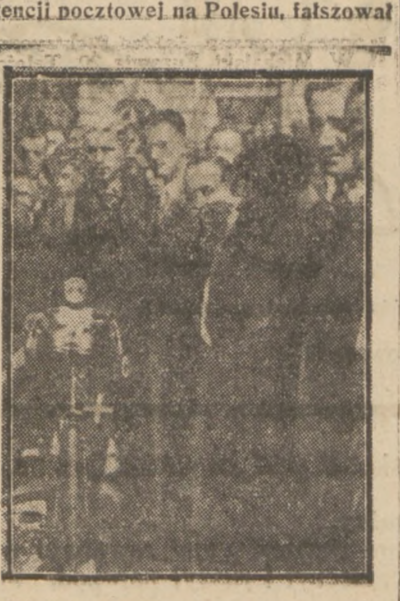
wykaże proces sądowy

Sporządzono akt oskarżenia w sprawie defraudacji ukartowanej przez oszusta, kierownika agencji pocztowej.

Na początku br. niejaki Jan Zacny, uzyskawszy stanowisko kierownika agencji pocztowej na Polesiu, fałszował przekazy pocztowe i wystawiał fikcyjne dowody odbioru.

W krótkim czasie przywłaszczył przeszło 200.000 zł. Zacny zbiegł i przez dłuższy czas był ścigany listami gończymi. Wpadł on dzięki przypadkowi podczas przejazdu pociągiem na Górnym Śląsku, w ręce policji, gdyż legitymował się podrobionym okresowym biletem kolejowym.

Zuchwały defraudant przebywa od kilku miesięcy w więzieniu śledczym w Brześciu n. B. Stanie on przed sądem okręgowym w Brześciu w przyszłym miesiącu. Na rozprawę wezwano 90 świadków oraz kilku biegłych grafologów.



W dniu 28 sierpnia podaliśmy wiadomość o wyjeździe za granicę do siedmiu państw na rowerze własnej produkcji i oponach krajowych „Sanok" znanego fabrykanta tanich rowerów p. Jana Kamińskiego.

Celem podróży p. Kamińskiego jest bliższe zaznajomienie się z najnowszymi zdobyczami techniki w dziedzinie produkcji rowerów, do czego pan Jan Kamiński jako właściciel wytwórni rowerów (Warszawa, ul. Karolkowa nr 62) przywiązuje szczególną wagę.

Na zdjęciu p. J. Kamiński (x) na starcie na placu J. Piłsudskiego w Warszawie. (0—117)

Zmiana trasy „20"

Dyrekcja tramwajów i autobusów zawiadamia, iż w związku z budową sieci i wymianą przewodów jezdnych przy zbiegu ul. Leszno i Żelaznej w nocy z dnia 5 na 6 i 6 na 7 bm. wozy linii nocnej „20" kursować będą w obu kierunkach ul. Solną, Mirowską i Chłodną, zamiast Leszno i Żelazną.

Rejestracja rocznika 1920

We wtorek 6 bm. w kolejnym dniu powszechnej reestracji mężczyzn ur. w r. 1920 wini stawić się w wydziale wojskowym zarządu miejskiego przy ul. Floriańskiej 10, w godz. od 8 do 13 poborowi zamieszkali w obrębie 4 komisariatu p. p., nazwiska których rozpoczynają się od liter A do M włącznie.

Pogoda

Dziś we wschodniej części kraju zachmurzenie duże, na pozostałym obszarze umiarkowane lub niewielkie.

Temperatura w ciągu dnia około 20 stopni. Słabe wiatry z kierunków zmiennych.

Nowinki teatralne

POŻEGNALNE PRZEDSTAWIENIE

W niedzielę dnia 4 września o g. 19.15 na dziedzińcu świętokrzyskim odbędzie się pożegnalne przedstawienie „Uczty Baltazara" wspaniałego dramatu Calderona w wykonaniu zespołu Teatru Misterium E. Strycskiego.

TEATR, MUZYKA, KINO

NARODOWY: „Zielony frak" Caillaveta i de Flersa.
POLSKI: „Subretka" Devala.
LETNI: „Kłopoty Bourrachona".
MAŁY: „Pani natura" Biraboau.
KAMERALNY: „Zbyt liczna rodzina".
TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka".
MALICKIEJ: Komedia muzyczna „Na falach eteru".
OGRÓD ZABAW „100 POCIECH" czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.
TEATR WIELKA REWIA: W sobotę 10 bm. inauguracje sezonu widowiskiem w 30 obrazach „Dla Ciebie Warszawo"!" z Lodą Halamą, Bodo, Contim, Krukowskim, Walterem na czele zespołu z 200 osób.
DOLINA SZWAJCARSKA (Szopena 3): Codziennie koncerty muzyki lekkiej. Wejście bezpłatne.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE

ATLANTIC (Chmielna 33): „Bitwa na Broadway'u".
BAŁTYK (Chmielna 9): „Rozalie".
CAPITOL (Marszałkowska 125) „Wrzos".
* CASINO (N. Świat 50): „Czardasz".
COLOSSEUM (Nowy świat 19): „Miłość w dżungli".
EUROPA (N. Świat 63): „Drapieżne maleństwo".
* IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Życie we dwoje".
PAN (N. Świat 40): „Ostrożnie profesorze"
RIALTO (Jasna 3): „Blond niebezpieczeństwo".
* ROMA (Nowogrodzka 19): „Tajemnica Indii".
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Lokaj jaśnie pani".
STUDIO (Chmielna 7): „La Habanera".
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Ten, którego ukochałam".

ACRON (Żelazna 64): „Janosik, hetman zbójnicki" i „12 krzeseł".
ADRIA (pl. Teatralny): „Dzisiejsza miłość"
AMOR (Elektoralna 15): „Trafalgar" i dodatki.
* ANTINEA (Żelazna 51): „Od wtorku do czwartku" i „Panowie z towarzystwa".
AS (Grójecka 56): „Sielański jako dorożkarz nr 13".
BIS (Eletoralna 27): „Ręce zawiniły" i „Świat się śmieje".
CZARY (Chłodna 29): „Mocni ludzie" i „Buziaczek Shirly Temple".
ELITE (Marszałkowska 81a): „Bohater naszych czasów" i „Kobieta zawsze ma rację"
* EDEN (Marszałkowska 51): „Kościuszko pod Racławicami".
FILHARMONIA (Jasna 5): „Nawrócony grzesznik".
FLORIDA (Żelazna 41): „Ucieczka Tarzana" i „WZ. 6 nie wylądował".
FORUM (Nowiniarska 10): „Człowiek, który żył dwa razy" i „Król Burleski".
HELIOS (Wolska 8): „Ludzie Wisły" i dodatki.
ITALIA (Wolska 32): „Oskarżona".
JURATA (Krak. Przedm. 66): „Niedorajda" „Ordynat Michorowski".
KOMETA (Chłodna 29): „Hotel Hollywood" rewia.
KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA (Chłodna 9): „Trójka hultajska".
KINO PARAFII ŚW. AUGUSTYNA (Dzielna 41): „Ada to nie wypada".
MAJESTIC (N. Świat 43): „Radość życia" i „Mecz Schmelling — Louis".
* MARS (pl. Inwalidów): „Miłość i sny kobiety".
MASKA (Leszno 70): „Legia zatraceńców" i „Jej pierwsza miłość".
METRO (Smocza 30): „Alarm na morzu" i „Sekretarka jej męża".
MEWA (Hoża 38): „Życie ulicy" i „Książę X".
MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Po wielkiej wojnie".
MUCHA (Długa 16): „Przy drzwiach zamkniętych" i „Bohater dnia".
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 54): „Zaginiony horyzont" i „Panowie z towarzystwa".
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „Szalona Claudette" i „Książątko".
PROMIEŃ (Dzielna 10): „Zamaskowany jeździec" i „Kochaj i nie płacz".
PRAGA (Targowa 71): „Cień Szanghaju" i „Skrzydła nad Honolulu".
* PRASKIE OKO (Zygmuntowska 16): „Motyl hiszpański" i dodatki.
* POPULARNY (Zamojskiego 20): „Wyspa w płomieniach" i „Sprzedawca traktorów".
RAJ (Czerniakowska 191): „Za cudze winy" i „Walka z sobowtórem".
RIWIERA (Leszno 2): „Obrońcy Rio Grande" i dodatki.
ROXY (Wolska 16): „Kurier carski" i dodatki.
SFINKS (Senatorska 29): „Dla ciebie senorito".
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Więzień królewski" i „Trzej muszkieterowie".
SORENTO (Krypska 54): „Północ woła" i „Cały Paryż śpiewa".
SYRENA (Inżynierska 4): „Zaginiona wyspa" i „Obrońcy Rio Grande".
ŚWIAT (Suzina 4): „Kiedy jesteś zakochana" i „Dwoje z tłumu".
ŚWIT (N. Świat 19): „Książę i żebrak".
TON (Puławska 39): „Ich stu i ona jedna".
UCIECHA (Złota 72): „Astrolog".
UNIA (Dzika 8): „Michał Strogow kurier carski" i rewia.

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

Kreda na płocie

Sezamie otwórz się

Jest taki Aladyn XX wieku, który niesłychane skarby zbiorów zgromadził w swym odludnym pałacyku w Billton, miasteczka zagubionego w zapadłych stepach Teksasu.

Minister Readhurst przez całe swe długie życie gromadził wszystko ciekawe, co mu w ręce wpadło. A wpadało nie byle co... Bardzo różnorodną miał bowiem karierę życiową. Sam zbiór drogocennych kamieni i bryłek samorodnego złota z jego zbiorów wart jest miliony. A egzotyka?...

Mister Readhurst strzeże też swych skarbów w sposób niesłychanie pomysłowy i niesłychanie nowoczesny. Zamiast straży bezpieczeństwa zaprzągł na swe usługi prąd elektryczny i rządzi nim przy pomocy najnowocześniejszych wynalazków w sposób bardzo skuteczny.

Gdy u wrót, przypominających więzienną bramę, znajdzie się ciekawy turysta, nie potrzebuje się opowiadać nikomu. Po prostu naciska guzik dzwonka elektrycznego i brama otwiera się natychmiast. Ale za bramą...

Gdyś już wszedł za próg ciężka płyta zapada za tobą z trzaskiem. Znajdujesz się w niewielkiej, stalowej kabinie, spada na ciebie oko telewizora. Obraz twój przesłany drogą radiową ukazuje się właścicielowi pałacyku. Równocześnie prześwietlają cię wszelkimi dostępnymi promieniami. Roentgen, czy kwarcówka wykryje bez trudu zatajoną broń lub narzędzia złodziejskie.

Natychmiast głośnik rzuca ci rozkaz pozbycia się niepożądanych przedmiotów. Skoro go nie usłuchasz, czeka cię zapadnia. A już tam, na dole, zaopiekuje się tobą przyboczny bokser mister Readhursta.

Jeśliś przyjaciel, kabina się otwiera, witają cię uśmiechem twarze domowników.

Gorzej, jeżeliś śmiałku usiłował przekroczyć mury drogą nielegalną. Jeżeli cię nie porazi prąd obiegający druty na wierzchołku parkanu, zaleje cię w ogrodzie niespodziewany prąd wody lodowatej lub wrzącej, zależnie od pory roku. Jeśli i to cię nie powstrzyma, nadepniesz na płytę elektryczną i tam odtańczysz taniec świętego Wita, rażony prądem zmiennym. W końcu musisz ulec w walce z ludzkim mózgiem popartym przez elektryczność.

— Sezamie otwórz się — powiada poszukiwacz przygód XX wieku. Tylko, że nowoczesny Sezam nie otwiera się tak łatwo, jak Sezam Szecherezady.

Ano, życie jest przecież coraz bardziej skomplikowane.

ORKA



— Co mówisz, Róża poszła spacerkiem?
— Tak!
— A kto ją odprowadził?
— Policja.

Spowiedź ex-więźnia (12)

Niebezpieczna kobieta

w życiu doktora Leokadii Zebek

SIEDLCE, we wrześniu.

— Hrabia Płaksa - Buksiński, pan na Podhlebioszkach, przywitał mię jak marnotrawną „córkę", która nareszcie wróciła na łono rodziny.

— Doktoreczko, kochanie moje, przyjechała pani, jak to dobrze! — wołał w uniesieniu wybiegając mi na spotkanie.

— „Znałam" go już od dawna i „lubiłam" ogromnie za humor, szeroki gest i optymizm — mówił fałszywy lekarz z uśmiechem — hrabia był niezwykle taktowny i nie lubił narzucać swej osoby nikomu, co moim zdaniem jest dużą zaletą towarzyską!...

Wycałowawszy mnie po „rączętach", pomógł wysiąść z powozu i poprowadził z triumfem do domu.

„Szłam" zapłoniona, cała w uśmiechach...

— W niewielkim przedpokoju, z kolorowymi szybkami, stary, łysawy lokaj rzucił się do mnie, by zdjąć wierzchnie okrycie, lecz dziedzic sam szarmancko pomógł mi się rozebrać...

Obszerny, uroczy hol. Na ścianach obrazy Kossaka, Wierusz - Kowalskiego, Fałata i Żmurki.

Drogie, stylowe meble, — antyki.

Zbiory starych strzelb, pistoletów, karabel, krucic, tureckich „jataganów", kaukaskich sztyletów...

Wśród tej masy broni widać „nowocześniejsze" nagany, oficerskie — mauzery i colty.

— Panie hrabio, ależ tu u pana cały arsenał! — „wołałam" olśniona — ciągnął dalej Duglasiński.

— Przesada, przesada, kochana pani. Ale swoją drogą lubię bardzo kolekcjonować broń. — Moja zaś żona przepada za kotami! Każdy ma swoje dziwactwo.

W tym momencie do holu weszła małżonka Płaksy-Buksińskiego.

Stanąłem oniemiały, poprostu zaskoczony tym co ujrzałem.

Hrabia widząc moją konsternację, pośpieszył z wyjaśnieniem:

— Pani doktór pozwoli, że jej przedstawię swoją piękną połowicę.

— Anno, to jest nasza kochana doktoreczka, pani Leokadia Zebek, ulubienica mojej mamy...

Podałem dłoń czarującej dziedziczce.

I dopiero teraz zrozumiałem, że przez długi czas byłem w błędzie — owa starsza osoba, którą „leczyłam" z wielkim powodzeniem, nie była wcale żoną, lecz... matką hrabiego!!

— Krew gorącą falą napłynęła mi do serca, poczułem, iż się rumienię— mówił Duglasiński.

Pani domu zaprowadziła mnie do pokojów gościnnych, gdzie „miałam" zamieszkać. Służba niosła rzeczy.

Ogarnęło mnie dziwne wzruszenie i tkliwość na widok tej kobiety — prawdziwej, ponętnej, godnej uwielbienia i miłości.

Działała na mnie jak narkotyk.

W obejściu była ona prosta, bezpośrednia i szczera.

Śmiech jej srebrzysty rozlegał się głośnym echem po mrocznych korytarzach.

Nozdrza drażnił przedziwny zapach perfum...

Gdy zostałem sam w swym pokoju, gdzie „miałam" się przebrać do obiadu, powiedziałem sobie.

— Tak, panie Duglasiński, zakochałeś się chyba bratku. No, cóż, trudno. Niech się dzieje co chce, ale ona musi...

Przy obiedzie panował miły beztroski nastrój.

Pani Ance nie zamykały się usta. Hrabia był jowialny i okazywał mi dużo sympatii.

— Ot, widzisz Aneczko, przyjaciółkę dla ciebie znalazłem!

— Nie trzeba mnie tak chwalić — „odparłem" zażenowana — małżonka pana właśnie może mnie nie polubi! co wtedy będzie? — żartowałem.

Całe popołudnie spędziliśmy na dworze, zwiedzając dobra.

Wieczorem wróciliśmy do domu zmęczeni, lecz w cudownych humorach.

— Z Anką „byłyśmy" w wielkiej przyjaźni — mówił Duglasiński.

— Następnego dnia polowaliśmy od rana.

Miałem szczęście, zabiłem bowiem dziesięć „kotów". Hrabia osiem — a Anka żadnego. Choć strzelała kilkakrotnie.

Tegoż dnia, po obiedzie przyjechała z Warszawy, od rodziny, matka Płaksy-Buksińskiego... Moja wielbicielka zapamiętała.

J. JUNOSZA-GZOWSKI



— Pawle, przecież tam nie ma naboi!

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady

Obca agentura działa

powieść

82

Ale tu spotkała go niemiła niespodzienka: drzwiczki, ukryte w murze, ktoś przezorny zamknął dużą kłódką.

Stern zrozumiał, że właściwie ma tylko jedną drogę z podziemi: tę, którą tu przyszedł. Inaczej czeka go śmierć głodowa w towarzystwie szczurów, których tu było pod dostatkiem.

Strach, który go nie opuszczał ani na chwilę, kazał mu szukać innych możliwości. Przeglądając kąty w poszukiwaniu nie wiadomo czego, natrafił na duży drąg żelazny. Jedna chwila namysłu wystarczyła: Stern chwycił drąg i wbił go w skobel kłódki. Szarpnięcia, dyktowane strachem, były za słabe, ale kiedy Stern zmęczył się, nerwy się uspokoiły: skobel pękł za pierwszym mocnym pociągnięciem.

Był wolny...

Szybkim ruchem wyjął rewolwer z kieszeni, nabił, odbezpieczył i ruszył naprzód, zgasiwszy latarkę.

I znowu wyrżnął czołem o jakiś niski pułap piwnicy i znowu zaplątało mu się pod nogi coś, co zwaliło go z nóg, ale nareszcie zobaczył światło dzienne...

Nogi odmówiły mu już zupełnie posłuszeństwa: usiadł na wilgotnej ziemi piwnicy i oddychał ciężko, jakby nie przeszedł kilkunastu metrów, ale przebiegł kilometr. W tej właśnie chwili doszły go ciche, skradające się kroki...

Stern znowu poczuł, że włosy stają mu dęba na głowie: więc jeszcze nie jest wolny, jeszcze czeka go tutaj jakaś niespodzianka. Poderwał się na równe nogi, ale po kilku krokach jeszcze raz uderzył głową w jakąś deskę, która z hałasem zwaliła się na ziemię.

Stern zmartwiał. Zdawało mu się, że ziemia ugina mu się pod nogami tak, jakby chciała go pochłonąć. Szmer zbliżył się jeszcze bardziej. Można już było wyraźnie odróżnić kroki...

Roztrzęsione nerwy szpiega odmówiły posłuszeństwa: nie namyślając się wymierzył rewolwer w kierunku, skąd dochodził szmer, i wypalił.

Cisza...

Ciągle jeszcze trzymał rewolwer w tym samym kierunku, ale nie słysząc żadnego podejrzanego dźwięku, opuścił lufę ku ziemi.

A w tym samym momencie oblał go strumień światła z mocnej latarki elektrycznej. Stało się to tak nagle, że Stern poprostu zapomniał o rewolwerze, który trzymał w ręku...

Dwóch drabów, o wyglądzie gorzej niż bandyckim poskoczyło ku niemu: jeden z nich chwycił za rękę trzymającą rewolwer i błyskawicznym ruchem wykręcił ją tak, że broń wypadła ze zdrętwiałych palców szpiega. Jednocześnie jego towarzysz złapał Sterna za gardło tak mocno, że strach jeszcze raz podniósł włosy na głowie przyłapanego.

— Śmierć... — przemknęo mu przez myśl. — Udusi mnie...

Ale napastnik nie miał takich zamiarów. Po chwili gdy Stern miał już kajdanki na rękach, żelazny uścisk rozluźnił się całkowicie.

— No, jednego mamy — rzekł wyższy napastnik.

— Ba. Ale Emila, jak nie ma tak nie ma — mruknął drugi. — No, będziem go taszczyć. Chodź no, kwiatku, tam już na ciebie czekają...

Zanim się Stern spostrzegł, wyprowadzono go na światło dzienne.

— I tak ci się, bratku, udało, żeś na nas trafił — rzekł do niego wyższy. — Gdybyś tak na „Mokrego Emilka" się nadział, to byś już ziemię gryzł, bo on się nie patyczkuje z takimi...

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3-25-08; 3-25-10; 3-25-11
Do rozmów międzymiastowych 3-25-09
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
KONTO PKO nr 22612. KONTO ROZRACHUNKOWE nr 218

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI i S-ka WARSZAWA, ZGODA 5